Nr. 225. Kraków, 4 Października — Czwartek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 4 Października.

Czy delegacya polska w Radzie państwa ma wnieść interpelacyę do rządu w sprawach polityki zagranicznej? — oto pytanie świeżo poruszone z powodu wniosku p. Skrzyńskiego. Rzecz charakterystyczna, że zwolennicy wystąpienia delegacyi żądają od niej, aby mówiła, nietroszcząc się wcale o to, co ma powiedzieć, niezastanawiając się, o co i w jakim kierunku posłowie nasi zapytywać mają rząd i czy to zapytanie może korzystny wywrzeć skutek. Mniejsza o to, co powiedzą i w jakim celu, chodzi tylko o to, aby mówili: wszak wniosek p. Skrzyńskiego otwarł rodzaj konkursu na projekta interpelacyi polskiej. Wiadomo, że sam wnioskodawca nie miał w pierwszej chwili gotowego projektu, ale konkurs na szerokie pomysły polityczne został ogłoszony, a nagrody udzielać będzie areopag sędziów przemawiających imieniem opinii publicznej i ducha narodowego, jak *Morgen Post* i dwa dzienniki lwowskie. Jeśli żaden z projektów nie zostanie przyjęty przez koło poselskie, sędziowie ci rozdarłszy szaty, wydadzą wyrok potępienia i odsądzą znów imieniem „królowej opinii" legalną reprezentacyę kraju od rzecznictwa sprawy narodowej, z wyjątkiem oczywiście wnioskodawcy, który w kole sejmowem we Lwowie swojemi poprawkami skutecznie się przyczynił do pogrzebania adresu, a obecnie w liście do *Dziennika Polskiego* zrzucił naprzód odpowiedzialność historyczną na większość delegacyi polskiej.

Nikt zaiste zarzucić nie może naszemu dziennikowi, aby był w zasadzie zwolennikiem polityki milczenia. W roku przeszłym domagaliśmy się usilnie od członków delegacyi, aby wzięli udział w rozprawach nad kwestyą wschodnią, kiedy one po raz pierwszy w Radzie państwa się toczyły. Nie tailiśmy następnie gorzkiego ubolewania nad pominięciem tej sposobności określenia stanowiska polskiego wobec problematów kwestyi wschodniej. Pierwsi uznaliśmy potrzebę adresu sejmowego; ale tak w pierwszym jak i w drugim razie nie chodziło nam o sam fakt przemówienia, ale o treść tego co powiedzianem być powinno. O ile też przystoi dziennikowi przesądzać inicyatywę reprezentacyi kraju, roztrząsaliśmy doniosłość wystąpienia i wskazywaliśmy granice, w jakich dotknąć położenia ogólnego godziło się i należało. Przypominamy to nie dla czczej chluby, tem mniej, że w obu razach głos nasz minął bezskutecznie.

Nic nie ma szkodliwszego w polityce nad chęć poprawienia po niewczasie, popełnionych błędów. Co mogło być właściwem i korzystnem a szczególniej możliwem w danej chwili, o kilka miesięcy później w zmienionych warunkach najszkodliwsze może ściągnąć następstwa. Sejm chciał poprawić milczenie delegacyi i zamierzał powiedzieć za wiele. Niepowodzenie adresu winnoby służyć za ostrzeżenie, zwłaszcza, że było skutkiem licytacyi *in plus*, jak daleko iść trzeba, o ile ulegać naciskowi zewnętrznemu i zaspokoić żądania „królowej opinii", która bardziej w naszem dziennikarstwie niż gdziekolwiek jest w ciągłej niezgodzie z rozumem politycznym.

Czy znów w delegacyi ma się wznowić podobna licytacya o najpopularniejszy projekt interpelacyi, czy konkurs otwarty wnioskiem p. Skrzyńskiego ma obowiązywać Koło poselskie do zadośćuczynienia tej chętce popisu? Nie sądzimy, bo wiemy, że większość naszej delegacyi umie się wznieść nad podobne pobudki. Nie przesądzamy wcale, czy w danej chwili posłowie nasi nie uznają potrzeby i stosowności zabrania głosu w polityce zagranicznej, ale jak na teraz nie dostrzegamy żadnej podstawy, ani nawet przedmiotu do interpelacyi samoistnej z Koła polskiego.

O co posłowie nasi mogliby w obecnem położeniu stawiać interpelacye? Na seryo mówić nie można o projekcie zapytania rządu, czy obowiązuje jeszcze traktat paryski, nie tylko dla tego, że wojna tocząca się ostatni jego ślad niweczy, ale nadto dla tego jeszcze, że ze stanowiska polskiego ujmować się za tym traktatem nie mamy powodu, gdyż był on rezultatem polityki, która poręczając nietykalność Turcyi, wykluczyła sprawę polską. Wobec nierozstrzygniętych zapasów Turcyi z Rosyą, obawy wzmocnienia tej ostatniej nowemi zaborami groźnemi dla Austryi i dla porządku europejskiego stały się nader problematyczne i oddaliły się znacznie. Odpowiedź p. Tiszy w sejmie węgierskim rzuciła pewne wątpliwości co do praktycznej doniosłości trójcesarskiego związku, a była niemal wyraźnem zaprzeczeniem przymierza austro-rosyjskiego. Gdyby delegacya zamierzała wypróbować znów, o ile ten związek jest silnym, wywołaćby musiała objaw solidarności trzech mocarstw, bo rzeczą jest doświadczoną, że głos polski ma siłę zbliżania tych potęg ku sobie. Interpelacye i agitacye węgierskie nie wzbudzają tej zgodnej podejrzliwości i czujności Niemiec i Rosyi, jak objawy ze strony polskiej. Kiedy bowiem gabinet berliński używa często Węgrów za narzędzie, szuka natomiast w każdem zawikłaniu, w każdej agitacyi Polaków, aby na nich zrzucić winę. Zdawałoby się, że słowa Foucheta *cherchez la femme*; w Berlinie trawestowano na hasło: szukaj Polaków. Kiedy w Berlinie bardziej niż kiedykolwiek jest klucz sytuacyi, zwłaszcza tam leży węzeł trójcesarskiego związku, czy byłoby rzeczą polityczną, aby w parlamencie austryackim odezwał się głos polski wymierzony przeciw temu związkowi? Czy interpelacya ma przemawiać za neutralnością Austryi, co istotnie jest zgodnem z naszym interesem, skoro tej neutralności nic dziś nie zdaje się zagrażać; czy ma przemawiać za interwencyą, ale w jakim celu i kierunku? Wszystkie stronnictwa monarchii pchające do interwencyi za Turcyą, czy za Rosyą, wobec niepowodzeń rosyjskich zaniechały tego nacisku. Jedyna dziś możliwa interwencya winnaby mieć charakter czysto humanitarny i dyplomatyczny, lecz czyliż i w tym duchu wystąpienie Polaków byłoby właściwem i czy miałoby jakikolwiek związek z własnem naszem położeniem i z naszemi dążnościami — wątpić przychodzi.

Roztrząsamy te pytania, aby okazać, że konkurs na projekt interpelacyi należy do najtrudniejszych zadań. Najwymowniejszy to dowód, że nie ma bezpośredniej styczności między krwawemi wypadkami na Wschodzie, a polityką w duchu narodowym polskim. Widzimy natomiast ciągłe usiłowania wyszukania analogii, przyczepiania sprawy polskiej do zapasów, których winniśmy być biernymi świadkami, jeśli nie mamy służyć za narzędzie dla obcych celów. Do rzędu tych usiłowań i poddmuchów zewnętrznych zaliczyć trzeba ten nacisk dziennikarski i petycyjno-uliczny na reprezantacyę kraju naszego do wystąpienia w polityce zagranicznej, choćby bez żadnej podstawy. Doświadczenia adresu sejmowego dowiodły, jak niebezpieczną jest ta droga, jak ważyć należy każde słowo, aby nie dać się wytrącić ze stanowiska, jakie dziś zajmujemy w monarchii. Myśl prawdziwie polityczna, gdy w właściwej chwili i w odpowiednich jest podjętą warunkach, bywa prostą i jasną. Wyszukiwanie i sztuczne kombinowanie programu, jak to działo się w obradach nad adresem, a dziś wznawia się w kwestyi interpelacyi, świadczy tylko, że chwila nie nadeszła, stosunki nie są odpowiednie, a droga skazywana z dołu jest niepewną i niebezpieczną.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 2 października.

(||) Sprawa spisku niby polsko-węgiersko-tureckiego w Siedmiogrodzie, ciągle zajmuje umysły. Wnosząc ze znanych dotąd szczegółów, cały ten spisek zakrawa na strasznie lekkomyślną robotę. Lubo wielu ze sprzymierzonych podobno nie należy do nowicyuszów w tym zawodzie, wszyscy działali tak, jak gdyby żyli na księżycu i nie potrzebowali liczyć się ze stanowiskiem Austryi jako mocarstwa. Węzłem łączącym spiskowców z przeróżnych krajów miały być pieniądze angielskie. O stronie moralnej całego przedsięwzięcia nie ma wiele co mówić, w epoce, w której wszelkie poczucie prawa międzynarodowego podkopanem zostało. Ale spisek był błędem politycznym, który szkodzi najwięcej samym przyjaciołom Turcyi w Węgrzech. Było także do przewidzenia, że Węgry w obronie przeciw zarzutom dzienników wiedeńskich odbiją się zapytaniem, dla czego rząd wiedeński nie strzeże lepiej neutralności na granicach dalmackiej i galicyjskiej. Węgrom znowu możnaby odpowiedzieć, że mniej srogo występują przeciw madiarskim, niż przeciw słowiańskim Mileticzom. Ale na cóż przydadzą się podobne rekryminacye! Bądź co bądź historya spisku poronionego będzie dla Węgrów bodźcem do większej ostrożności, zwłaszcza, że wojna wschodnia na wiosnę na nowo wybuchnie i to przy udziale Serbii. W akcyę serbską teraz, tj. przed zimą lub w zimie, niewierzymy po prostu. Na wiosnę udział Serbii w wojnie jest nieunikniosnym. Tylko z niechęcią największą Serbia usłuchałaby wezwania Rosyi, aby już teraz przekroczyć granicę turecką. Dowód zdrowego egoizmu składa Czarnogóra. Ks. Mikołaj od samego początku zawikłań wojennych szedł oddzielnemi drogami, bez względu na położenie innych wrogów Turcyi. Czarnogóra zawsze dążyła do zajęcia płaszczyzny nikszyckiej i wąwozu Duga, celem zaokrąglenia swych granic. Część tę Czarnogóra faktycznie zdobyła, tam więc usadawia się, i odtąd tylko oporną prowadzić będzie wojnę, nie narażając się na niepotrzebne straty lub na poświęcenie się dla innych.

Jak wiadomo, Prusy obecnie zaostrzyły walkę przeciw stronnictwu katolickiemu. Na tej drodze znalazły żywioł polski. Oto powód większego rozjątrzenia urzędowych dzienników pruskich przeciw Polakom, którzy służyć muszą za kozła ofiarnego. Podług wyobrażeń ks. Bismarka, wszelkie żywioły katolickie w całym świecie, wraz z Francyą i Polakami, stanowią jeden łańcuch wrogów jedności niemieckiej. Ilekroć ks. Bismark występuje przeciw jednemu z tych żywiołów, stara się dotknąć także i innych z nim niby spokrewnionych. Względem tych żywiołów ks. Bismark jest nieprzejednanym. Zniszczenie żywiołu polskiego jest jednym z dogmatów polityki pruskiej.

Wiedeń 2 października.

(*285 te posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godzinie 11ej min. 15 przy tak nielicznym udziale deputowanych, że wyraźnie musiał stwierdzić obecność liczby wystarczającej do uchwał.

Po zwykłych sprawach wstępnych, które nas zgoła nie obchodzą, następuje ciąg dalszy obrad nad § 7 projektu o osobistym podatku dochodowym.

Dep. **Schaup** oświadcza, że jakkolwiek w komisyi głosował za skontyngensowaniem podatku tego, obecnie musi głosować za wnioskiem p. Süssa (tj. za oznaczeniem stopy podatkowej wyrażonej w procentach), bo Izba nie przyjęła względów fiskalnych, któremi powodowała się komisya, lecz kieruje się względami ekonomicznemi. Mowca dodaje tylko do wniosku Süssa słowa następujące: „Ta stopa podatkowa wyrażona w procentach, będzie obowiązywała na pierwsze trzy lata."

Komisarz rządowy **Chertek** usiłuje dowieść, że kontyngens jest nieodzownie konieczny w ramach prowizorycznej reformy podatkowej, a nie zastąpiłaby go, nie spełniłaby jego celu stopa podatkowa wyrażona w procentach. Od zasady skontyngensowania rząd już dla tego odstąpić nie może, że w czasie długiej dyskusyi w Izbie nie wynaleziono żadnej innej drogi, któraby do tego samego co kontyngens prowadziła celu.

Po przemówieniu dep. **Heilsberga** za kontyngensem, dep. **Skenego** przeciw niemu, przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Kilkunastu mowców zapisanych jeszcze do głosu przeciw paragrafowi, między nimi Krzeczunowicz, Kozłowski, Weigel, Mendelburg, Czajkowski i Dworski wybiera mowcę jeneralnym dep. Koppa; trzej zapisani za paragrafem wybierają Schranka.

Przed mówcami jeneralnymi atoli zabiera głos minister skarbu **Pretis**, którego przemówienie było osnute na następujących myślach głównych: Bez kontyngensu osobisty podatek dochodowy byłby płodem poronionym; z kontyngensem natomiast przy jako tako prawdziwych szacunkach zbierze się 15 milionów złotych podatku, licząc 800 do 1000 milionów dochodu opodatkowanego, a stopę podatkową po 1 zlr. od jednostki podatkowej. W kontyngensie mieści się odwołanie do egoizmu każdego opodatkowanego, aby baczył na właściwe oszacowanie osób innych, ale mieści się w niem także odwołanie do własnego poczucia obowiązku, aby nie krzywdził fałszywą fasyą swoich współopodatkowanych, aby nie dopuszczał się czynu równie w życiu publicznem karygodnego jak w życiu prywatnem. Bez kontyngensu niema zwolnień. Jeśli Izba uchwali kontyngens, wtedy ziszczą się nadzieje zwolnień i ulepszeń rozlicznych; jeśli odrzuci kontyngens, wyrzecze się tych nadziei, mianowicie także dobrych szacunków. Minister zaleca znany wniosek mniejszości Beera, Plenera i Auspitza, jako więcej schlebiający względom fiskalnym od wniosku większości.

Dyskusya na nowo otwarta.

Zapisuje się do głosu przeciw paragrafowi siedmiu, za nim także siedmiu mówców.

Dep. **Krzeczunowicz** w przemówieniu blisko godzinę trwającem i znów bardzo sympatycznie przyjętem wykazywał nasamprzód niewłaściwe tory, na

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA PARYSKA.

(„Le Japon" przez p. Bousquet. — „La Russie" przez p. Wallace. — Les amours de Philippe et les seductions du chevalier Novoni." — „Cyrulik Sewilski," „Andromacha," „Królowa Cypru," „Marta.")

Wspomniałem mimochodem w ostatniej mojej kronice o dwu książkach, do których dziś powracam, gdyż są zarazem oznaką czasu i owocem poważnej pracy. Są niemi *Japonia* p. Bousquet i *Rosya* p. Wallace.

Równoczesne prawie ogłoszenie dwu tych dzieł, mających zapoznać nas z dwoma krajami, a raczej z dwoma narodami, które dzielą między sobą panowanie nad najbardziej na wschód wysuniętemi krańcami Azyi, jest niezaprzeczenie oznaką czasu. Panowie Bousquet i Wallace wiążą jakby nowem ogniwem łańcuch poważnych i światłych podróżników, co w końcu XVII i w XVIII wieku rozpoczęli szereg opisów, które tyle się przyczyniły do poznania kuli ziemskiej, a których kontrolą i uzupełnieniem stały się odtąd wystawy powszechne i ta wzrastająca w ostatnich czasach namiętność publiczności, nawet mniej wykształconej, badania zagranicy. W wspomnionych dziełach nienapotykamy opowiadań czerpanych z fantazyi ani mrzonek wyobraźni, są to, że się tak wyrażę, istne fotografie charakterów, obyczajów, zwyczajów, organizacyi politycznej i administracyjnej dwu wielkich narodów. A ponieważ nic bardziej nad podróże nie oświeca człowieka, nic bardziej nie rozprasza jego uprzedzeń i nie rozszerza jego widnokręgów, należy się przeto wdzięczność autorom *Japonii* i *Rosyi*, że dostarczają nam sposobności przenoszenia się w najodleglejsze kraje, nie przestępując progów domu.

Zacznijmy od p. Bousquet i jego dzieła. Znakomity adwokat paryski p. Bousquet, powołany w r. 1872 przez rząd japoński pragnący zreformować swoje prawodawstwo, jak zreformował system swój polityczny i administracyjny i armię, pełnił na dworze mikady urząd prawnego do radzcy. Po czteroletnim pobycie w Dai Nippon (jak Japończycy nazywają wielki archipelag który zamieszkują), wrócił p. Bousquet, z ogromnym zasobem poglądów i wspomnień, które zużytkował w dziele wydanem w księgarni Hachetta, będącem, powtarzam, dokładnem studyum kraju. Geografia, historya, życie wewnętrzne i zewnętrzne, wychowanie, literatura, prawo, religia, sztuka, stan ekonomiczny, polityczny i społeczny, wszystko to stanowi przedmiot opisów nie pozostawiających nic do życzenia, a malowniczością swą nęcących najwybredniejszego nawet czytelnika. P. Bousquet zapoznaje nas najprzód z „stroną zewnętrzną," w drugiej więc dopiero części jego dzieła szukać należy tego co się odnosi do życia wewnętrznego. Tu otwiera się dla myślącego człowieka pole uwag i porównań, tu leży podstawa wydawania sądu. W rozdziale np. o „wychowaniu publicznem" zapoznajemy się z dawnym systemem nauki, z jej metodą i wynikami, niemniej jak z wychowaniem nowoczesnem. Dowiadujemy się, że począwszy od XVII wieku, chociaż światło było tylko przywilejem jak szlachectwo, i sfery rządowe niedopuszczały, aby klasa którą rządziły, przewyższała je wiedzą, oświatą i cywilizacyą, nauka stała się obowiązkową samą siłą obyczajów. Nieprzebyta przestrzeń między pismem uczonych a pismem ludu, dozwalała dostarczać masom żywiołów nauki, która nie torowała im w żadnym razie drogi do wyżyn arystokratycznych. Niema przeto w Japonii żadnej wioski bez szkoły. W chatach górskich, równie jak w wioskach leżących w równiach, dolatuje zewsząd jak brzęk pszczół, głos dzieci powtarzających *irofa* (alfabet ludowy), które ćwiczą się w naśladowaniu czterdziestu siedmiu charakterów za pomocą pędzla i tuszu. Jakaż to radość dla uczniów, kiedy cudzoziemiec napisze im w własnym języku swe nazwisko, rysować nieznane sobie litery. Dzieci opuszczając szkołę, umieją wszystkie czytać i pisać alfabetem ludowym oraz rachować na *sorobanie*, rodzaju bardzo prostego przyrządu, który sam rozwięzuje pierwsze cztery arytmetyczne zadania. Każde miasto stołeczne prowincyi ma szkołę, przeznaczoną dawniej wyłącznie dla synów szlachty, a dziś otwartą dla wszystkich. Od czasu reformy mnóstwo młodzieży odbywa nauki za granicą, wielu przybywa do Francyi, do Niemiec, do Stanów Zjednoczonych, a wszędzie oddają sprawiedliwość ich pojętności i pilności. Obecnie równie w Jedo, jak na prowincyi istnieją szkoły wyższe utrzymywane przez rząd, w których pobiera naukę 15,102 uczniów. Liczba szkół utrzymywanych kosztem prowincyj wynosi 6261, a liczba uczniów 472,047. Bardzo to poważne cyfry; a przecież po za ich obrębem pozostają jeszcze szkoły początkowe gminne, gdzie uczą czytać i pisać zwykłym alfabetem. Nie powinnoż to budzić uwagi niejednego z rządów europejskich? Dodajmy do tego, że mikado i jego ministrowie wiedząc, że cywilizacya wtedy tylko jest żywotną, gdy korzenie swe zapuści w rodzinie i że Japończycy albo muszą pozostać barbarzyńcami albo poprzestać traktować kobiety jak dzicy, zachęcają do szerzenia oświaty między płcią pokrzywdzoną, nie chcąc atoli podnosić jéj do równego poziomu z mężczyznami.

Przechodząc do innego przedmiotu, p. Bousquet podaje bardzo zajmujące szczegóły o teatrze japońskim. Przedstawienia rozpoczynają się tam o godzinie 6ej zrana, a kończą się o godzinie 8ej lub 9ej wieczorem; wykonanie sztuki wymaga nieraz trzy dni. Teatr wielki, czworoboczny, oświetlony z góry, którego jeden bok tworzy scenę, składa się z parteru i piętra dzielącego się na loże bardzo poszukiwane i amfiteatr objąć mogący 1500 osób. Chór i orkiestra zajmuje miejsce w proscenium po lewej ręce. W środku wznosi się estrada, z której czuwa nad porządkiem powszechnym inspektor. Aktorowie wchodzą na scenę po dwóch długich platformach, które ciągnąc się wzdłuż lóż parterowych, sięgają w głąb sali. Loże przedzielone drewnianą ścianą, mieszczącą w sobie wąskie przejście dla klucznicy, przynoszącej poduszki i podsycającej zarzewie do fajek, dla matki wynoszącej śpiące swe dziecię, lub dla kupca łakotek głośno zachwalającego swój towar. Cztery osoby zajmują lożę, siedzą one naprzeciw siebie i patrzą na scenę z boku; wpośród nich znajduje się zarzewie, od którego zapalają nieustannie małe miedziane fajki. Następnie przynoszą ryż, ryby, a w końcu flakony z *saki*, herbatę w filiżankach i t.d. Mimo tych roztargnień widzowie słuchają, a raczej patrzą dość uważnie na aktorów, których zawikłanych dyalogów nie dość pojmuje większość. Publiczność składa się z kupców, chłopów, niższych urzędników, rzemieślników i gminu, gdyż etykieta wzbrania pokazywać się w teatrze wielkim dygnitarzom, uczonym i wyższym urzędnikom. Żony ich tylko czasem wciskają się tam *incognito*. Ważną w takich razach sprawą jest toaleta kobiet, a szczególniej młodych panienek. Oto co mówi o tem p. Bousquet: „Trzeba było w wilię sprowadzić fryzyerkę i spać wsparłszy tylko brodę na drewnianym pniu, aby nie zniszczyć sztucznego rusztowania, następnie zbudzić się przed świtem, dopełnić zadań zwykłego ochędóstwa, wybielić szyję, gors i ręce mlekiem ryżowem, które zdaleka — ale tylko bardzo zdaleka — czyni złudzenie białości tak upragnionej przez Japonki, wreszcie przeciągnąć brwi czarnym ołówkiem i wargi posypać proszkiem złotym, który w paru godzinach przybiera barwę szkarłatu, wdziać suknię piętrzącą się i z mocno wyciętym gorsem, opasać się wstęgą mającą 110 centimetrów szerokości a dwa sążnie długości, którą się owija około stanu i wiąże z tyłu w kształcie olbrzymiej kokardy, a w końcu obuć niewygodnie trzewiki zwane *guetta*." To co powyżej rzekłem, może wraz z tym opisem dać pojęcie jak książka ta jest napisaną i o obfitości szczegółów. Lecz aby pojęcie było zupełnem, zwłaszcza co do teatru, trzeba czytać analizę sztuk, uwagi autora nad niemi równie słuszne jak bystre, jego ocenienie wartości dramatów i zwrócić uwagę na potęgę uczucia, jaka z sztuk tych przebija wbrew ospałości akcyi, złego wyboru przedmiotu i drobnostkowości szczegółów.

Forma książki p. Wallace o Rosyi jest zdaniem mojem mniej ponętną. Chcąc schlebiać gustowi angielskiemu, autor, którego dzieło mówiąc nawiasem ogłoszone w popularnem wydaniu, i we Francyi niezwykłego doznało przyjęcia, nie trzymał się w toku swego przedmiotu ścisłej logiki. Odzywając się raczej do wielkiej publiczności niż do uczonych, przeplata on opowiadanie swoje anegdotami, dyalogami i wizerunkami, które zajmują wprawdzie lecz przedłużają czytanie i nie dają jasnego i zupełnego pojęcia o tym samym przedmiocie. P. Bousquet umiał tego uniknąć. Niemniej jest pewnem, że *Rosya* jest dziełem sumiennem, którego autor Szkot z urodzenia złożył dowody przymiotów swojej rasy. Wyjechawszy przed siedmiu laty do Rosyi, aby zbadać kraj, jego mieszkańców i instytucye, dokonał tego co zamierzył. Poznawszy Petersburg i jego społeczeństwo kosmopolityczne, zamknął się na wsi, aby się nauczyć języka. Gdy się go już nauczył, przebiegł w różnych kierunkach okolice, uczestnicząc w zebraniach ludowych, pracując w biurach powiatowych jak prosty czynownik, rozmawiając z księżami o religii, z odszczepieńcami o teologii, o agronomii z rolnikami, o medycynie z lekarzami, przypatrując się wszystkiemu własnemi oczyma i czerpiąc swe uwagi bezpośrednio u źródła. Owoc takiej pracy musiał dojrzeć i dojrzał rzeczywiście. Urządzenie gminy rosyjskiej, *mir* i skutki wyswobodzenia włościan, oceniane są wybornie i nie jeden błędny sąd zniknie po przeczytaniu rozdziałów traktujących o tych przedmiotach. A co najwięcej przyczynia się do powodzenia tej książki, to, że sir Wallace pozostając na gruncie umiejętnego badania, nie staje ani po stronie tych, co czernią Rosyę, ani tych, co ją pod niebiosa wynoszą. Stwierdza on postęp przemysłu, ciemnotę popów, wzrost ludności w pewnych powiatach, wszechmocność administracyi, nie popadając w mniej lub więcej stronnicze spekulacye. Rozdział o „misyi" Rosyi i dążeniach pauslawistycznych, jest arcytrafny. Wstrzymuję się od przytoczeń, któreby mnie zadaleko zaprowadziły, czytelnicy jednak po większej części mają już pojęcie rzeczy, z któremi obznajomić ich, wziął sobie sir Wallace za zadanie.

Chciałem jeszcze pomówić o nowym romansie Oktawiana Feuilleta, któremu śmiem wróżyć bez obawy zaprzeczenia wielkie powodzenie, a które się w tych dniach ukaże p. t. *Les Amours de Philippe*, lecz brak mi dziś czasu rozbierać to znakomite dzieło, równie jak kilka innych, które się pojawiły świeżo, a mianowicie wspomnieć o nowem dziele jednego z sympatycznych moich kolegów p. Duranty p. t. *Les seductons du chevalier Navoni.*

Teatra paryskie żyją w tej chwili tylko sztukami, których powodzenie z góry było przesądzonem lub powtarzaniami, które podtrzymuje talent aktorów. „Théâtre Français" ściąga tłumy przedstawieniami *Cyrulika Sewilskiego*, którego wznowienie było powodem manifestacyj politycznych, jakich nie mogło zabraknąć wobec panującego wzburzenia umysłów. Lecz ironiczne diatryby przeciw wolności myślenia i żarty o bezużytecznych ostrożnościach nie dozwoliły zapomnieć publiczności o trajedii: nowi wykonawcy „Andromachy" mieli sposobność zwrócić na to uwagę.

Opera wznowiła ową *Królowę Cypru*, którą Halevy napisał dla p. Duprez, a która nie odzyskała powodzenia jakiego używała niegdyś, pomimo usiłowań panny Bloch i p. p. Caron, Lasalle i Villaret. Teatr „Gymnase" dał pierwsze przedstawienie komedyi w 4 aktach p. Ohna p. t. *Marta*, która chociaż napisana z talentem, pozbawioną jest przymiotów dzieła dramatycznego. Trudno pojąć dla czego zacna kobieta, wdowa po starcu, który ją pozostawił macochą 22-letniego syna i 16-letniej córki, nie może zaślubić człowieka, którego kocha i jest przez niego kochaną wzajemnie, dla czego syn szuka zwady z owym aspirantem, i dla czego wszyscy łączą się aby przeszkodzić rzeczy tak naturalnej. Trudno sympatyzować z miłością 16 letniej dziewczyny wobec miłości kobiety 30 letniej, wiadomo bowiem że miłość takiego dziewczęcia przemija jak obłok, kiedy miłość kobiety dojrzałej staje się jej życiem i całą duszą.

które sprowadzono sprawę w Izbie i w prasie inspirowanej. W Izbie panuje agitacya, aby deputowani wbrew przekonaniu głosowali za kontyngensem z grzeczności (*aus Gefälligkeit*); sam minister teraz wzywa nas, abyśmy wyświadczyli mu tę grzeczność; a w dziennikach (n. p. w *Fremdenblacie*) napisano, że najlepszym argumentem na korzyść zasady kontyngensu jest opozycya Krzeczunowicza. Mówca dowodzi, jak nędzny jest projekt cały: przeciw kontyngensowi n. p. oświadczyło się było w komisyi 25 członków, a bodaj 5 za nim, mimo to kontyngens tu figuruje; sam sprawozdawca większości Beer zapowiada nam poprawki do dwu najważniejszych postanowień komisyi, a niesłychanie ważny § 5ty w nikim nawet nie będzie miał obrońcy, gdy przyjdzie pod dyskusyę. Mówca krytykuje następnie zasadę kontyngensu i kończy wśród hucznych oklasków i okrzyków: *brawo!*

Po nader słabem przemówieniu dep. **Kowalskiego** za kontyngensem i po oświadczeniu, że on i jego towarzysze będą głosowali za wnioskiem mniejszości Beera, pod warunkiem, żeby w trzeciem czytaniu wszystkie projekty podatkowe naraz, a nie z osobna poszły pod głosowanie,— przyjmuje Izba znów wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Zapisani do głosu mówcy wybierają mówcami jeneralnemi dep. Koppa przeciw paragrafowi, dep. Schranka za paragrafem.

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 10.— Następne jutro.

Z Kongresówki 15 września.

(?) Pokaż dokument! taka formuła proceduralna nowych rosyjskich sądów cywilnych w Polsce. Dobra formuła, byleby była użyta tam gdzie potrzeba i tak jak potrzeba, a nie na chybi trafi, bez związku często z brzmieniem prawa, z zasadami prawnemi i z logiką prawną. A jeżeli się kiedy ta formuła pomija, to z zadziwieniem widzimy, że tam właśnie pomija się, gdzie jej zastosowanie byłoby najwłaściwszem. Jeżeli np. kto się do cudzej własności wdziera, a przeciwko pierwotnemu posiadaczowi podnosi zarzuty, że od niego krzywdy doznaje, mając mu i to za złe, że stawia opór zaborom sięgającym coraz dalej, bo aż do rzeczy domowych i rodzinnych, jeżeli te swoje zarzuty wytacza w formie skargi publicznej przed sądem, to najsłuszniej sąd ten powie mu przedewszystkiem: pokaż dokument! Taki właśnie wypadek zachodzi w stosunkach Rosyi z Polską, gdzie Rosya teraz jest powodem, Polska pozwanym, przedmiotem sporu odrębność narodowości polskiej z tem co do niej najkonieczniej należy. Od najwyższych sfer aż do wykonawczych wszystkie organa urzędowe stawiają Polaków i ich narodowość w stanie oskarżenia; że Polacy są Polakami ma to być z ich strony występkiem a dla Rosyi krzywdą; stąd wynikać ma dla Rosyi prawo żądania, żeby wszystkie odrębne cechy narodowości polskiej zostały faktycznie i z mocy prawa zatarte. Prasa przedstawiać mająca opinie intelligencyi rosyjskiej od p. Katkowa do p. Kostomarowa, to samo powtarza, owszem, w charakterze instygatora dobiera motywów na poparcie rządowych zarzutów i żądań, wskazując przytem środki do wyexekwowania mniemanych należności. Oddawna już były takie pożądania; oddawna, nie czekając procesu i wyroku, wykonywano robotę assymilacyi, ale wykonywano ją jakby ukradkowo, nie przyznając się do rzeczywistego charakteru tego, co się robi. Dopiero odkąd Prusy postanowiły operacyę germanizacyi na polskiej ludności teoretycznie uzasadnić i jawnie ogłosić jako swój program narodowy, Rosya także, jakby na większe stwierdzenie swej zależności od Prus w dziedzinie pojęć i zasad politycznych, także przyznała się do zamiaru zupełnego wynarodowienia Polaków, a usilnie przedstawiając ten zamiar, jako należną sobie restytucyę, tem samem postawiła kwestyę swojego postępowania w Polsce jako kwestyę prawną przed sądem sumienia europejskiego społeczeństwa w pierwszej instancyi, z apelacyą do trybunału historyi, niezależnie od prawa rewizyi i kasacyi służącego temu, kto światem i historyą rządzi. Naturalnie, że właściwy mirowy Sędzia powie przedewszystkiem: pokaż dokument! A zanim przypatrzymy się jaki to dokument strona powodowa zaprodukować zdoła, zróbmy dwie uwagi wprost do rzeczy należące. Pierwsza, że nie Polska powołana jest do zaprodukowania dokumentu ale Rosya, bo posiadanie, jako fakt notoryczny, nie wymagało nigdy dowodu, zresztą stoi niewzruszenie w hipotece dziejów ludzkości, a samo zakłócenie posiadania jest stwierdzeniem posiadania przed jego zakłóceniem. Żaliła się Polska na zabór, jako na czyn gwałtu, żądała i szukała po kilka razy, nie uznania praw swoich, bo to byłoby zbytecznem, ale pomocy, a odkąd jej ta dla upadku polityki zasad w Europie odmówioną została, odtąd w akcyi wszczętej przeciwko sobie zachowuje się obronnie, oczekując żeby strona przeciwna okazała tytuły, któremi usprawiedliwić ma dotychczasowe zawłaszczenia i dalsze pretensye. Słusznie też mirowy Sędzia mówi: pokaż dokument! Druga uwaga: Kto pilnie czyta historyę Europy i zestawia ją z tem co się teraz dzieje, ten dostrzedz może, iż zbliżają się zmiany w pojęciach prawno-politycznych, które nie pozostaną bez wpływu na siły kierujące sprawami politycznemi. Takie zmiany już się w historyi zdarzały i dla tego godzi się je prognostykować, tem bardziej, że wskazówki tych zmian zaczynają się już zarysowywać. Zresztą, historya jest jurisprudencyą świata, jest walką między interesem a prawem. Od czasu do czasu wznawia się reakcya przeciwko zbytniemu wybujaniu pierwszego,, a wtedy, chociaż wymiar sprawiedliwości nie bywa doskonały, a wyroki, rachując się z dokonanemi faktami, rzadko kiedy opiewają na *restitutionem in integrum*, jednak dają świadectwo, że z losami ludzkości splata się myśl etyczna, wyrażająca się w układach, dających miarę sumienia narodów. W prawie publicznem są na to dowody. Dla tego nawet w czasach złej wiary, jak nasze, tak bardzo się dobijają o pisane umowy, jakiemikolwiek środkami zdobyte, bo chociaż ich nie szanują, jednak wiedzą, że na czas obrachunku lepiej stanąć z byle jaką, niż z żadną. Nie przesądzając więc nic co do formy aktu, w którym się to żądanie objawi, nie siląc się na wywróżenie skąd powstanie incyatywa, godzi się ufać w to, że przyjść może i podobno przyjdzie czas rewizyi stosunku między Rosyą a Polską, a wtedy nieuniknionem będzie wezwanie: pokaż dokument! Oczywiście, naprzód zaprodukowanoby traktaty w r. 1773 i 1793 z Rzecząpospolitą Polską zawarte. Oba nie małym podlegać mogą zarzutom (drugi zwłaszcza) pod względem ich prawności, ale ponieważ to stanowiłoby kwestyę oddzielną, do której rozbioru potrzeba by zbiegu innych warunków, przeto tu tylko ograniczamy się na tej uwadze, że dwa te dokumenta, jakakolwiek jest ich wartość, o tyle nie rozstrzygają danej kwestyi, że właśnie z mocy tychże dokumentów, pozostała chociaż w ściśnionych granicach, uznana udzielność polityczna z którą się traktowało. Gdzież się ona podziała? Cóż się z nią stało? Jeżeli zajęta, to na mocy jakiego tytułu? Pokaż dokument! Pokazuje się, że dokumentu nie ma żadnego, ani dobrego, ani wątpliwego, ani nawet takiego jakim była wymuszona fizycznym gwałtem na sejmie Grodzieńskiem ratyfikacya. Pokażą może abdykacyę Stanisława Augusta, ależ ta abdykacya pociągała za sobą jedynie wybór nowego króla nic więcej. Może układ między tymi, którzy trzeciego podziału dokonali, ależ ci stanowią jedną stronę, druga strona do układu nie wchodzi; dokumentu nie ma. Powiedzą może, że tu układ był niepotrzebny, bo trzeci rozbiór był skutkiem wojny i podboju. Ależ z kim wojowaliście? Czy z ustanowionym przez was rządem? Bynajmniej; wojowaliście z powstaniem. Przyjmując waszą interpretacyę traktatu 1793 roku, można zrozumieć, że z obowiązku bronienia ustanowionego przez was rządu wyprowadzaliście prawo uśmierzenia powstania, z waszym interesem zgodne; uśmierzyliście je, przez to wszystko wracało legalnie (zawsze z waszej podstawy prawnej wychodząc) do tego położenia w jakiem było przed insurekcyą 1794 roku. Nie było więc, ściśle biorąc, trzeciego podziału, było tylko zajęcie militarne, tymczasowe, które trwa dotychczas z odmiennym tylko rozkładem terytoryalnym. A jednak brak autentycznego tytułu, choćby wadliwego, co do posiadania reszty Polski, tak był widocznym, tak przeszkadzającym, a zarazem tak wiele znaczącym, że nawet Napoleon w r. 1807, uwolniwszy część Polski z pod zajęcia pruskiego, nie chciał przesądzać dalszych restytucyj i nie chciał wam dać tego, choćby pozornego pokwitowania, jakiebyście może wówczas w samej nazwie wyjętego z pod pruskiej okupacyi kraju upatrywać chcieli, gdyby był Księstwu Warszawskiemu nadał tytuł Królestwa Polskiego. Odpowiadało to wprawdzie innym jego widokom, ale zarazem świadczyło o tej niczem nie zastąpionej luce w prawie publicznem Europy, jaką spowodowało zawieszenie bytu dwa razy podzielonej Polski i zajęcie takowej bez tytułu. Dla tego też kiedy w r. 1815 głoszono inauguracyę polityki restytucyjnej, uznano, że nie można się obejść bez jakiegokolwiek ulegalizowania stosunku Polski do uczestników jej podziału. Wprawdzie dyspozycye ówczesnego kongresu mają tę radykalną wadę, że stanowią o nas bez nas, ale w każdym razie akt ten jednostronny jest aktem wielkiej wagi, raz dla tego, że jest dobrowolnem i niepodejrzanem świadectwem, a raczej wyznaniem wadliwości dwóch podziałów a zupełnej bezformalności trzeciego, tudzież dla tego, że *per modum* kompensaty stanowi pewne dobrowolnie przyjęte zobowiązania względem strony pokrzywdzonej a do układu nie wchodzącej. Najzasadniej przeto reprezentacya polska w sejmie berlińskim nieustannie na ten akt powołuje się, nic się bowiem przez to nie przesądza pod względem istoty prawa tylko się przypomina, jako *argumentum ad pudorem* minimum dobrowolnych zobowiązań wywołanych przyznaną wadliwością tytułu posiadania a raczej zajęcia. Ogólne na tym kongresie przyjęte zobowiązania względem wszystkich ziem polskich z przed pierwszego podziału odnoszą się do uznanych wad traktatów z r. 1773 i 1793, przyjęcie zaś przez Cesarza rosyjskiego tytułu króla polskiego i oznaczenie stosunku tego territorium, któremu służyć miało miano Królestwa, do Rosyi, nie inaczej jak przez ustawę konstytucyjną, zastąpić miało (choć jednostronnie) brak jakiegokolwiek dokumentu, złego czy dobrego co do trzeciego podziału. Zdawało się, że szczególnej wagi dla Cesarzów rosyjskich powinien był być artykuł 1 tej ustawy orzekający łączność Królestwa z Cesarstwem, ten bowiem dawał im możność tytułowania się w obec Europy królami polskiemi, co zaiste i w obecnych i w przyszłych konjunkturach nie małe mogło mieć znaczenie. A że ten artykuł był syntezą innych, bez których nie miałby znaczenia, bo one były jego rozwinięciem, przeto wprost i przedewszystkiem interesem było władzców Rosyi utrzymać zasadniczo i praktycznie wykonalność tej ustawy tak dla nich korzystnej. Dla nas ogół stypulacyj kongresowych stanowił wskazówkę zaofiarowanego nam w danych okolicznościach *modus vivendi*, który roztropność nakazywała znosić o ile był znośnym i wykonanym w dobrej wierze. Otóż tej dobrej wiary zabrakło nietylko w wykonaniu, ale podobno już w samej redakcyi aktu, w którym rozebrawszy go ściśle, znajdują się sprzeczności, które prędzej czy później tę pozornie pojednawczą robotę zepsućby musiały. Lepiejby może było gdyby Polacy uzbroili się w cierpliwość i przetrzymali kaligularne a nieuprawnione rządy Konstantyna Pawłowicza, że się jednak inaczej stało, temu nie można się dziwić, stawiano im bowiem jakby rozmyślnie nieustanną zasadę i pokusę, której wreszcie ulegli. Nastąpił więc wybuch i uśmierzenie. Po wyzyskaniu *ad libitum* satysfakcyi uśmierzyciela, następowało pytanie, co dalej zrobić. Gdyby roztropność a nie namiętność kierowała radami cesarza Mikołaja, w własnym i w Rosyi interesie powinien był zasadniczy stosunek utrzymać, z usunięciem przyczyn niewykonalności ustawy. Zrobiono inaczej; ścieśniono rękojmie autonomicznego choć zależnego bytu, zrzeczono się możności politycznego zużytkowania uzdolnień ludności, skoroby się ta ze znośnemi warunkami bytu oswoiła, zaprowadzono zarząd drażniący, uciskowy i demoralizacyjny, zachowano najdłużej nonsens taki, jak granicę celną i policyjną od cesarstwa. Możnaby myśleć, że Prusacy podyktowali te rady, tak jak niezawodnie w najnowszej epoce w pruskim interesie, po powstaniu 1863 r. zużytkowano fantazye i namiętności rosyjskich agitatorów, żeby ich użyć za narzędzie do tępienia narodowości i religii, a nadto, przez nadmiar usłużności dla Prus zaniechano używania tytułu Królestwa Polskiego i Króla Polskiego, który to tytuł stanowił nie miłe *memento* dla sąsiedniego okupanta piastowskiego gniazda. To wszystko dla tego się tu przypomina, że zależność polityczna Rosyi od Prus trwa już od śmierci cesarzowej Elżbiety lat 115, a wiadomo, że stosunki takie nie są wieczne; wiadomo nadto, że po wojnie teraźniejszej, jakikolwiek będzie jej koniec, stan finansów będzie wymagał porozumienia z kontrybuentami, a to porozumienie ostatecznie nie może wypaść na korzyść instytucyj wysysających budżet pod hasłem przesadzonej a szkodliwej centralizacyi; niebezzasadnie też przewidzieć można, że skutkiem wzajemnej zależności zadań politycznych, widoki i kierunki polityki wewnętrznej i zewnętrznej w Rosyi ulegną pewnej zmianie, nie jest więc niemożliwem, że nie za naszą nawet inicyatywą, wznosi się kwestya stosunku Polski do Rosyi. Powiadamy, ze stać się to może, a powtórzymy, że stać się powinno nie za naszą inicyatywą; nie ma bowiem podobieństwa, żebyśmy mogli dyktować warunki, nie dopuścimy się zaś tej małoduszności (choć dają się już słyszeć namowy w tym kierunku), żebyśmy pierwsi stanęli do targu z obniżonem żądaniem. Wy pokażcie dokument, a my ocenimy jego wartość względnie do okoliczności. Z tem wszystkiem nie trzeba się oddawać złudzeniom; nie od razu zapewne rzeczy pójdą tą drogą i nie od razu kwestya jasno się postawi; możemy jeszcze dużo przecierpieć, zanim się jakiegokolwiek polepszenia doczekamy. Że jednak są już pewne *signa temporis*, zdało się potrzebnem przypomnieć wybitne punkta sytuacyi tak faktycznej jak prawnopolitycznej, nie już z naszego wyłącznego stanowiska, ale ze stanowiska owego łatanego europejskiego porządku, spełniającego trudne zadanie zaradzania złemu bez sięgania do źródeł złego. Wobec tych niepewnych widoków cóż nam pozostaje? *Sperare optima, exspectare difficillima, ferre quaeque erunt.*

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela Antoniego **Błachowskiego** rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Haliczu, nauczyciela Antoniego **Zielińskiego** rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Filipowskiej, nauczyciela Wojciecha **Miętkę** rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Babicach, tymczasowego nauczyciela Tomasza **Cybiaka** rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czernelicy, nauczyciela Władysława **Soświńskiego** rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Balinie, nauczycielkę Maryę z Bałwańskich **Knoblauchową** rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej żeńskiej na Kazimierzu w Krakowie, i nauczycielkę Emilię **Staniszewską** rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jaśle.

Wiedeń 2 października. Podajemy dokończenie mowy dep. **Krzeczunowicza**, mianej w Izbie deputowanych dnia 27 września o zasadzie skontyngensowania osobistego podatku dochodowego:

„Takie zaś niebezpieczeństwa wywołuje się oznaczaniem z góry takich kontyngensów, jak proponuje p. Plener, nie znając rezultatów szacunków, nie mogąc nawet domyślać się, jak te rezultaty się ukształcą.

Podatek ten ma być podatkiem zmiennym, aby wdrożył się w potrzeby państwa. W Prusiech nie jest on zmienny, od lat wielu klasyfikowany podatek dochodowy jest trzyprocentowy. W Anglii jest zmienny, ale tam niema też żadnych niemal podatków przedmiotowych dla państwa. Ten zmienny podatek w Anglii bywa wyższy, gdy wojny przyczyniają państwu potrzeb, w czasach zwyczajnych jest mały. Od chwili ostatniego zaprowadzenia wynosił do 3 prct., poczem w czasie wojny krymskiej przez lat trzy pobierano go $5^1/_2$ i $6^1/_2$ prct. Skoro atoli potrzeby wojenne były pokryte, zniżono go znów do 3 i do 2, a w r. 1876 do 1, a nawet niżej 1 prct. Otóż, panowie, ustanawiając na zwykłe czasy mały procent, a nie żądając przy tem innych podatków przedmiotowych dla państwa, można też w czasach wojennych zażądać więcej. Ale zaczynając teraz już od 5, 8 lub 10 prct., czegóż panowie chcecie się spodziewać na takie czasy, gdy trzeba będzie pokryć potrzeby niezwykłe? Czyż wtedy oprócz wysokiego podatku gruntowego, budynkowego i rentowego zażądacie jeszcze 12, 15 lub 20 prct. lub nawet więcej osobistego podatku dochodowego? Czyż przystąpicie do konfiskaty majątku lub dochodu?

Jeśli przyjmiecie zmienność, jaka zachodzi gdzieindziej, powinniście na zwykłe czasy niższy ustanowić procent, aby zachować sobie pole, na któreby przejść można w sposób rozsądny w czasach większej potrzeby. Pan preopinant (Plener) mniema, że trzeba nam zabezpieczyć się, by wydobyć pieniądze postradane przez zwolnienia w podatkach przedmiotowych. O zwolnieniach już mówiłem. Największe są dla najbogatszych przez zniesienie dawnego podatku dochodowego. Czyż to potrzebne? Nie! W projektowanej bowiem ustawie o podatkach zarobkowych można takie poczynić ulepszenia, żeby większe przedsiębiorstwa zarobkowe i zatrudnienia były w większej mierze pociągnięte do podatku, a zwolnienia żeby były mniejsze.

Ponieważ o tem szerzej już mówiłem, przeto przejdę teraz na pole wykonania ustawy, na pole służby podatkowej. Wiem, że u wielu panów kolegów przeważać będzie mniemanie poniekąd uzasadnione, iż rząd powinien lepiej odemnie znać się na służbie podatkowej. Być może; mimo to jednak przedstawię wam moje zapatrywanie. Jeśli się ustanowi sumę kontyngensową po oszacowaniu, na podstawie oszacowania, jak chciał projekt rządowy, trzeba poczekać z tem aż do ukończenia szacunków. Ale choćby i wcześniej ustanowiło się sumę kontyngensową, nie będzie można jednak obmierzyć stopy podatkowej, zanim nie będzie znana ogólna suma dochodów podlegających opodatkowaniu. Aż do tej zaś chwili nie będzie też można przypisać każdemu opodatkowanemu kwoty podatkowej. A więc wypadnie wam czekać cały rok podatkowy, zanim się dowiecie, ile procent każdy opłacać będzie w tym roku podatkowym. Inaczej to pewnie nie będzie. I cóż się stanie? Zanim się wygotuje nowe przypisanie podatku, zanim się powie opodatkowanemu, ile ma płacić, będzie on wedle ustawy obecnie obowiązującej opłacać tyle, ile mu przypisano na rok poprzedni. To zaś dotkliwie da się we znaki wielu opodatkowanym przy osobistym podatku dochodowym, bo dochód ich może się zmienić w roku podatkowym. Prowizoryczne przypisanie wedle normy roku poprzedniego będzie obowiązywało aż do ukończenia nowych szacunków, co z pewnością potrwa rok cały. Wtedy dopiero będzie można ustanowić stopę podatkową i przypisanie jej na **ubiegły** rok podatkowy. A potem trzeba będzie owo prowizoryczne przypisanie prostować przez dopisywanie i odpisywanie, co wymagać będzie dużo czasu i atłasu (dosłownie: pisaniny).

Jak nieszczęśliwym pomysłom wychodzącym z ministerstw, a tutaj przyjmowanym, zawdzięczamy zwłokę w rozkładzie podatku gruntowego i niesłychane koszta, tak samo też pod względem osobistego podatku dochodowego zawdzięczać będziemy przysporzenie kosztu podobnym błędom.

Jeśli natomiast ustanowicie stałą stopę podatkową w procentach, jeśli w ten sposób uzupełnicie ustawę, cóż wtedy się stanie? Rozpoczną się szacunki, w trzech lub czterech miesiącach będziecie mieli gotowe szacunki mnóstwa osób, każdy oszacowany otrzyma zaraz swoje przypisanie i opłacać będzie podatek, nie czekając oszacowania kogoś innego.

Panowie! Nie czyńmy nowych eksperymentów, trzymajmy się wzorów doświadczonych, nie czyńmy przedewszystkiem tych eksperymentów, które nam zalecają w biurach ministeryalnych, bo wobec prawdziwego nieszczęścia, które dotychczas czepia się tego ministerstwa, możemy nawet przeczuwać, że eksperymenty te źle wypadną. (*Śmiechy.*)

I otóż, panowie, nie pozostaje mi już nic, jak tylko powiedzieć wam, dla czego pragnę **małej** procentowej stopy podatkowej, t. j. dwu procent, a to na kilka lat, nie na zawsze, jak mówił p. Plener. Pragnę tego dla uspokojenia ludności i dla największej ile możności rzetelności w fassyach i szacunkach, tudzież aby każdy mógł obliczyć sobie, że, mając dochodu 10,000 złr., płacić będzie 200, lub przy 3-procentowej stopie podatkowej 300 złr. podatku, aby nie uląkł się tej sumy, aby znalazł się w położeniu takiem, by nie uważał się za zrujnowanego tym podatkiem. Rozumie się samo przez się, że ustanawiając tę stopę na lat pięć, możemy ją na wypadek wojny lub innych klęsk podwyższyć w ciągu tych pięciu lat.

Stanęliśmy wobec najważniejszego tej ustawy przepisu. Od postanowienia waszego wiele zależy, mianowicie, czy pierwsze szacunki będą mniej czy więcej sprawiedliwe; zależy, czy w pierwszych trzech lub czterech miesiącach po zaprowadzeniu tej ustawy będziecie mieli mieli dużo pieniędzy w skarbie, albo czy jeszcze rok lub dwa na nie poczekacie; bo przy kontyngensie trzeba będzie czekać z rozkładem, dopóki całe oszacowanie nie będzie przeprowadzone. Proszę was przeto, panowie, byście głosowali za moim wnioskiem. (*Brawo! z prawicy.*)

Teatr wojny.

Rosyanie oprócz gwardyi ściągnęli w ostatnich czasach jeszcze kilka innych dywizyj mianowicie jednę dywizyę 5go i jednę 7go do Bułgaryi, wiadomo jednak, że temi dywizyami posługiwali się już poprzednio, jako rezerwami, z których przerzedzone w boju inne korpusy jako tako uzupełniano, tak że pozostały tylko bardzo słabe oddziały. Mimo tego siły Rosyan wzrosły w ostatnich czasach. Na szczęście Turków dyspozycye sztabu głównego rozdzielają znów te siły, starając się wzmocnić części armii w różnych punktach Bułgaryi działające, tak, że przy zręcznej obronie Turków, na żadnych z tych punktów, ani pod Plewną, ani nad Łomem, ani w Szybce wielkich rzeczy zdziałać nie będą mogli. Wstrzymają co najwięcej tylko akcyę zaczepną Turków i sprowadzą przebieg kampanii do tej stagnacyi, która przy zbliżającej się zimie mniej jest niebezpieczną dla Turków niż dla Rosyan.

Przekonali się teraz widać Rosyanie, że, po odebraniu posiłków przez Osmana baszę, Plewny ani blokować, ani szturmem ubiedz nie będą mogli i przystąpią zapewne do operacyi zdobywania jednej bateryi po drugiej w regularny sposób oblężniczy. W tym celu sprowadzili Totlebena i po naradzie odbytej z nim w głównym sztabie rosyjskim do armii pod Plewną działającej odkomenderowali. Przyłączenie go do armii rumuńskiej dowodzić się zdaje, że chodzi o przygotowanie zdobycia pozostałej jeszcze w rękach tureckich drugiej bateryi Grywickiej.

Co zaś do obsaczenia Plewny, to po przerwaniu go przez posiłki nadeszłe z Orhania i po ubezpieczeniu drogi od Zofii przez Turków obronnemi etapami, inaczej ono się dokonać nie da, jak przez zdobywanie tych etap. Najlepszym więc dowodem **niedostateczności sił rosyjskich pod Plewną mimo nadejścia gwardyi** jest to, że się do tej operacyi wcale nie zabierają. Tylko na drodze Widdyńskiej jazda rumuńska ma jeszcze ruchy swobodne, jak się pokazuje z zabrania małego transportu żywności. Zdaje się, że i tym rekonesansom rumuńskim położy koniec zbliżenie się Nizamów widdyńskich pod Plewnę. O tych Nizamach nie słyszemy nic od czasu utarczki stoczonej między ich przednią strażą a Rumunami pod Rachową. O utarczce tej mamy tylko dawniejszy już nieco raport rosyjski, kończący się zwykłą formułką: bliższe szczegóły niewiadome. Widać więc, że nie zdołali Rumunowie wstrzymać ich marszu, kiedy się sztab rosyjski odparciem ich nie chwali. Turcy zaś od Rachowej nie mają telegramów i albo nie wiedzą nic, w jaki sposób dalszy ich marsz się odbywa, albo nie chcą tego rozgłaszać. Wiadomo, że dawniej też się trzymano tego systemu i posiłki nadchodziły Osmanowi baszy zawsze w takiej cichości, że potem w dniu bitwy niemiłą Rosyanom sprawiały niespodziankę.

Wzmocnienie korpusów Carewicza zdaje się nastąpiło w dostatecznej sile do odjęcia Mehmetowi Alemu możności atakowania ich od frontu i to w obronnych pozycyach. Zaniechanie akcyi zaczepnej w kierunku Białej jest zupełnie racyonalnem. Upierając się przy niej, Mehemet Ali popełniałby ten sam błąd, który Rosyanie popełniają ciągle pod Plewną. Ma on i po za zamiarem przełamania linii Jantry pod Białą szerokie pole do działania, żeby mu tylko stan dróg na wykonywanie stósownych marszów zezwalał. Wszystkie zaś pogłoski rozsiewane ze źródeł rosyjskich, jakoby siły rosyjskie carewicza wzrosły teraz do takiej potęgi, że będzie mógł na linię Łomu uderzyć, są przesadzone i polegają na tej samej podstawie, na której się opierały dawniejsze pogłoski, że mają dostateczne siły do zdobycia Plewny i zniszczenia wojsk Osmana baszy. Głoszono już o bitwie która miała zajść najpierw dnia 28, potem znów 29 września. Obie te pogłoski nie zostały dotąd żadnym raportem urzędowym, ani poważną korespondencyą stwierdzone i okazują się zupełnie mylnemi.

Na azyatyckiem teatrze wojny mamy znów z wątpliwą korzyścią odniesioną przez Rosyan do czynienia. Źródła rosyjskie donoszą o zwycięskiej bitwie Tergukasowa pod Czaradzi. Źródła te jednak donosiły już o częstych zwycięstwach Tergukasowa nad Ismaiłem baszą, których dotychczasowym rezultatem było, że się Tergukasow musiał kopać pod Igdyrem, a Ismail basza opanowywał coraz znaczniejszą część terytoryum rosyjskiego szczególnie w tym kierunku, który mu z czasem zyskanie czucia z armią Muchtara baszy miał ułatwić. Musiemy więc oczekiwać wiadomości o nowych marszach obu wojsk, nim o strategicznym rezultacie bitwy pod Czaradzi z pewnością orzec będziemy mogli. Żeby Ismail basza miał jaki ruch wsteczny po bitwie wykonać, tego sami Rosyanie nie twierdzą.

Równie niepewną jest wiadomość o nadejściu Rosyanom posiłków do Alexandropola. Źródła rosyjskie podają tę wiadomość w ten sposób, jakoby te posiłki miały nadejść z Rosyi. Sprzeciwia się to dawniejszemu rozkazowi, ogłoszonemu także przez źródła rosyjskie, że wszystkie wojska przeznaczone do wspierania korpusów azyatyckich, miały być zwrócone do Bułgaryi, co było bardzo prawdopodobnem. Siły rosyjskie pod Alexandropolem zostały niezawodnie wzmocnionemi, ale kosztem innych oddziałów w Azyi działających, co da powód do odpowiedniego wzmocnienia sił Muchtara baszy wojskami pozostawionemi dawniej naprzeciw osłabionych teraz od działów rosyjskich na gościńcu Ardahańskim i innych. Jest to więc tylko koncentracya wojska, nie odbieranie posiłków.

Przyszłość też dopiero okaże, czy Rosyanie na licznych zmianach zachodzących teraz w dowództwie skorzystają. Nietylko do sztabu głównego wpłynęli nowi ludzie, ale i w dowództwie dywizyj, brygad i pułków pozachodziły liczne zmiany. Dowodzi to jedynie tyle, że się źle działo Rosyanom za czasów dowództwa dawnych jenerałów i pułkowników, przez co dawniejsze doniesienia tureckie o odniesionych dotąd korzyściach nabierają wielkiego prawdopodobieństwa. Ostateczny rezultat wszystkich tych zaprzeczonych przez Rosyan korzyści opierał się na tem, że Turcy zyskali pozycye, które ich obóz ubezpieczają, a nieprzyjacielskiemu zagrażają oskrzydleniem od strony komunikacyi z Tergukasowem.

Czarnogórcy czynią wolne ale ciągłe postępy w Hercegowinie.

Bukareszt 2 października (*Pol. Corr.*). Rumuni wyciągnęli już czwartą równoległą w robotach przybliżeń pod redutę Grywicką.

W Dobruczy 6000 Rosyan z oddziału Zimmermana, wyszło z Kustendży i podsunęło się pod Bazarczyk, zastało go silnie obwarowany i broniony przez załogę także 6000 wynoszącą co spowodowało Rosyan po krótkiej rekonansowej utarczce do odwrotu. Po drodze zabrali nieco bydła, straty rosyjskie 9 zabitych 7 rannych. Turków miało zginąć 100. (Zapewne dla tego, że walczyli w zakrytej pozycyi(!) *Red.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 października. Jutro, jako w dzień imienin N. Pana odprawionem będzie w kościele N. P. Maryi o godz. 10ej rano nabożeństwo.

— Dziś Senat i profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, w togach, poprzedzeni berłami, udali się o godzinie 10ej, z *Collegium phisicum* do kościoła św. Anny, na mszę św. i *Veni creator*, rozpoczynając zwykłem dorocznem nabożeństwem otwarcie kursów.

— Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym znajdują się następujące przedmioty: Wniosek Komisyi uporządkowania miasta o ścieśnienie hipoteczne co do pożyczki miejskiej zaciągniętej na budowę domów o małych mieszkaniach przez właściciela real. L. 174 i 175 Dz. V.; wniosek sekcyi ekonomicznej o przyjęcie ofert na dokończenie robót restauracyjnych na wieżach ratuszowej i alarmowej; zapewnienie przyjęcia do gminy jednej osoby; sprzedaż 290 sążni kwadrat. gruntu przy ulicy Dietla; sprawozdanie komisyi archiwalnej; wyjednanie 300 złr. na wsparcie ubogich do końca r. b. Przy drzwiach zamkniętych: mianowanie adjunkta i komisarza magistratu, oraz nauczycielki starszej w szkole 8 klasowej żeńskiej.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego w Akademii Umiejętności. Członek Karol **Mecherzyński** czytał: *O Wawrzyńcu Korwinie*, Szlązaku, profesorze Uniwersytetu Krakowskiego, poecie łacińskim XV wieku.

— Dzisiaj odbędzie się posiedzenie delegatów komisyi historycznej, celem uchwalenia instrukcyi dla Archiwów aktów grodzkich i ziemskich, które w myśl uchwały ostatniego sejmu przejść mają pod zarząd krajowy. Projekt instrukcyi wygotował Dr. M. **Bobrzyński**.

— Znaczna liczba osób chcąc skorzystać z ostatnich dni wystawy, udała się z Krakowa w przeszłym i bieżącym tygodniu do Lwowa, między niemi prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, hr. Artur Potocki, dwóch współpracowników *Czasu*, oprócz stałych korespondentów naszych kilku literatów i artystów.

— D. 30 września odbyło się zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej w Krakowie, celem wybrania nowego zarządu na podstawie nowego statutu i zdania sprawy z czynności dawnego zarządu. Stowarzyszenie posiada kapitał 6645 złr., z którego 2325 złr. jest zahipotekowanych, reszta zaś w papierach procentowych złożona u p. Tadeusza Tarasiewicza, jako komisarza kongregacyi kupieckiej, pod której nadzorem Stowarzyszenie zostaje. Dochody Towarzystwa pochodzą z procentów od kapitałów, z wpisowego, oraz z opłat 72 członków, co wszystko razem wynosiło w roku 755 złr. Z tego udzielono 57 złr. jako wsparcie, na najem lokalu i urządzenie czytelni wydano 620 złr., tak iż nowy zarząd objął 77 złr. w kasie. Po udzieleniu absolutorium, nowy zarząd przedstawił budżet na ostatni kwartał r. b. i takowy przyjęty został. Zgromadzenie uchwaliło następnie mianować Dra Adryana Baranieckiego przez wzgląd na jego zasługi dla handlu i przemysłu, jako dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego, protektorem Stowarzyszenia, i mianowało 46 kupców, księgarzy i aptekarzy honorowymi członkami Towarzystwa. Nowy zarząd składają pp. Józef Neuwirth dyrektor; Tomaszewski zastępca; Józef Jawornicki pierwszy senior; Ignacy Sobolewski drugi senior; Henryk Kraetschmar i Włodek zastępcy seniorów; Kaz. Niesiołowski sekretarz; Józef Kątny zastępca; Porębski i Sendler kustosze biblioteki; Kinowski i Kowalski gospodarze; Karol Nawrot skarbnik i 13 członków wydziału.

— Między dziećmi panuje od niejakiego czasu w mieście naszem odra, w ogóle jednak, jak zapewniają lekarze, przebieg jej bywa łagodny, a w rzadkich tylko wypadkach zdarza się zapalenie.

— Wczoraj umarł w naszem mieście po trzechletniej ciężkiej chorobie pełen talentu i przyszłości artysta sceny tutejszej Wardzyński. Tem większa szkoda, że właśnie w jego dziale, w dziale dramatycznych bohaterów, jak wszędzie obecnie, tak i w Polsce brak wielki czuć się w tej chwili daje. Wardzyński był artystą pełnym zapału i ognia, namiętnie zamiłowany w sztuce, nieznużony w służeniu jej, co po części byłoprzyczyną także jego przedwczesnej niemocy. W sile wieku i kiedy nagłemi postępami zadziwiał publiczność i świetną torował sobie przyszłość, nieubłagana choroba oderwała go od teatru i sztuki, której był fanatycznym sługą. Był to artysta prawdziwy, bo nie z nazwy tylko, ale całą duszą. Niektóre jego role pozostały w naszej pamięci, a między innemi jedna z ostatnich, którą grał znakomicie *Lew zakochany* Ponsarda.

— Jutro wystąpi po raz pierwszy pani Michalina Siennicka w tytułowej roli pięcioaktowej komedyi Sardou *Andrea*. W tej samej sztuce ujrzy publiczność dwa nowe nabytki sceny tutejszej: panią Lüde w roli baronowej i pannę Filiszewską w roli Stelli.

— Robią się przygotowania do wystawy owoców i płodów pszczelnictwa i jedwabnictwa w Krakowie, która otwartą będzie d. 6 b. m. w sali ogrodu Strzeleckiego. Ponieważ w dwóch ostatnich latach był u nas zupełny nieurodzaj owoców, przeto spodziewać się należy, iż przy tegorocznym lubo miernym urodzaju, znajdą się na wystawie tej liczne okazy.

— Donoszą nam z Tarnowa, że OO. Jezuici odbywali tam misyę od d. 16 do 23 września przy bardzo licznym udziale ludu mimo niestałej pogody i chłodu. Z wyjątkiem jednego dnia miewano nauki pod gołem niebem na obszernem dziedzińcu seminaryum, a codziennie blisko 40 księży było zatrudnionych w konfesyonałach. Na zakończenie odbyła się procesya z krzyżem misyjnym, który osadzono na placu katedralnym. Procesyę prowadził prałat X. Król, a obecnych na niej liczono przeszło 30,000 wiernych.

— W Rokietnicy pod Jarosławiem umarł nagle d. 23 września proboszcz tameczny i kan. hon. X. Józef Grodecki, licząc lat 51, zarówno poważny jako kapłan i prawy syn narodu. Brał udział w ostatniej pielgrzymce do Rzymu, skąd przybył do Marienbadu

na kuracyę, gdzie ożywiał stosunki między kolonią polską u kąpiel bawiącą.

— W Przemyślu sprzedano d. 26 września ruderę spalonego pałacu biskupiego za 400 złr.

— Namiestnictwo udzieliło hr. Karolinie Komorowskiej, prezesowej zakładu sierot we Lwowie pod nazwą „Przytulisko“, pozwolenie do zbierania składek w Galicyi przez rok jeden na pomieniony zakład.

— D. 30 września umarł w Poznaniu X. Brzeziński, prałat kapituły katedralnej. Kanonik Kurowski ma wyjść d. 7 bm. na wolność po dwuletniem więzieniu.

— Bawili w Warszawie jednocześnie Matejko i Siemiradzki. Matejkę, który pierwszy raz przybył do stolicy, przyjmowała Warszawa tak, jak ona tylko przyjmować umie. Dzienniki podawały najdrobniejsze szczegóły o bytności dwóch znakomitych artystów. W sobotę dano ucztę dla Matejki, o której tak piszą *Nowiny* wychodzące co niedziela:

„Z uderzeniem godziny 6ej sala główna Resursy kupieckiej zapełniła się wczoraj tłumem gości, złożonym z przedstawicieli najinteligentniejszych sfer Warszawy. Sala została przyozdobioną wspaniale festonami i girlandami, ponad galeryami pozawieszane zostały tablice z tytułami wszystkich dzieł Matejki“.

Dzienniki inne wychodzące w poniedziałek, już nic nie nadmieniają o tej uczcie. *Wiek* tylko lakonicznie pisze: „Obiad dla Matejki odbył się“. I na tem basta!

Prawdopodobnie cenzura nie pozwoliła rozpisywać się o uczcie. W niedzielę zaś Siemiradzki i Matejko opuścili Warszawę. Obraz „Pochodnie Nerona“, wystawiony w Resursie obywatelskiej, ściąga niezliczone tłumy widzów; w sobotę wpływ za bilety wynosił 600, w niedzielę 1000 rubli.

Wiadomości policyjne. W policyi złożyli: portmonetkę z pieniędzmi, znalezioną dzisiaj na ulicy Szpitalnej; pudełko drewniane z kilkoma czapeczkami żydowskiemi, sukniami i ubraniem na głowę, które złożył Salomon Majer Schneider, woźnica wózka Nr. 37, jako pozostawione w wózku; czepek znaleziony przed kilkoma dniami przez kuśnierza Salomona Silblera.

Straż policyjna przytrzymała: Wiktoryę Pob... z Krzeszowic, gdy sprzedawała zegarek srebrny, z posiadania którego nie usprawiedliwiła się; Stanisława Jaskólskiego i Jędrzeja Balińskiego za kradzież naczynia; Fr. Slęcką i Annę Kalicę za kradzież na jarmarku towarów, które odebrano; Jana Malinowskiego za kradzież pieniędzy góralowi z kieszeni i Jakóba Borgera, który mu do tego dopomagał; pieniądze odebrano; wreszcie cztery osoby aresztowano za opilstwo.

TEATR. We czwartek dnia 4go października: Komedya w 4 aktach W. Sardou z francuskiego — tłómaczył St. Kremer: *Andrea.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 2go października pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 3·0 doszedł do 13·5 C. — Barometr opada; rano o 6ej d. 3go października stan jego był 737·5 millim., termometru 8·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

— We czwartek dnia 4go października: Św. Franciszka Serafina wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 39-ty *Szkoły* zawiera: Listy do przyjaciela wstępującego w zawód nauczycielski, przez A. Józefczyka; O nauce mineralogii w szkołach średnich i wydziałowych, przez J. L. Petelensa; O kalendarzu pod względem historycznym, astronomicznym i kościelnym, przez Dra D. Wierzbickiego (c. d.); Listy z wystawy, przez R. Starkla; Recenzya; Czynności władz szkolnych; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; W sprawie szkółek rękodzielniczych; Zapiski bibliograficzne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Stosunki ekonomiczne i polityczne były 16 września te same, które były w dniach 20 i 25 tegoż samego miesiąca, a jednak w dniu 16 września trwała jeszcze poprzednio zainicyowana zwyżka, około 20 nagły spadek kursów trwający około 5 — 6 dni a od 25 września znowu, jeśli nie zwyżka pozory trwałości mająca, to przynajmniej dobre usposobienie giełdy i dążność do zwyżki. Zestawienie zmian zachodzących na giełdzie z niezmiennością stosunków ekonomicznych i politycznych, pozostających ciągle równemi, poucza nas przedewszystkiem, że ani względy ekonomiczne, ani polityczne nie działały w tej sprawie i co najwyżej o tyle tylko na przebieg rzeczy wpływać mogły, że spekulacyi ani w jednym ani w drugim kierunku nie przeszkadzały. Ale tak zwyżka, jak zniżka były jedynie wypływem gry giełdowej.

Zajmującą byłoby rzeczą, żeby kto zbierał szczegółową statystykę giełdy, z którejby się za każdym rezem jasno pokazywało, kogo porażka w tych zapasach finansowych spotkała. Mały tylko był udział publiczności pozagiełdowej, ale zgłodniałej giełdzie widać i ta mała cząstka już do zaspokojenia tak długo wstrzymywanej żądzy wyzyskiwania łatwowiernych wystarczała i żal jej było wypuścić ją z matni swojej. Zresztą przebieg spekulacyi łatwy do odgadnięcia. Na 4 października zapowiedzianą była emisya złotej renty węgierskiej. Przypuszczano więc, że do 4 października potrwa zwyżka, ponieważ w niej mają interes zamożni finansiści. Doświadczenia z r. 1873 uczą jednak, że katastrofa po nieuzasadnionej zwyżce nadchodzi rychlej, niż ją zapowiadają; więc też obawą tą uniosły się tym razem najpierw banki ułatwiające prolongacye i zaczęły odmawiać kredytu. A że prawie wszystkie operacye wychodziły od spekulantów nie mających własnych kapitałów, więc z przerwą w kredycie musiała też nastąpić przerwa w dążności do zwyżki. Teraz spodziewają się znów emisyi renty węgierskiej w późniejszym terminie, na to konto, bardzo niepewne, dają z góry znów hasło do nowej zwyżki, która się na nowo rozpoczyna. Jak długo potrwa trudno oznaczyć co do czasu, ale można ją oznaczyć co do warunków, które zniżkę wywołują. Skoro się znów zbierze dostateczna ilość łatwowiernej pozagiełdowej publiczności, której wniesiony na giełdę kapitał warto będzie zagarnąć, wtenczas ściągną sieci, któremi grających ogarniają i zaangażowanych napędzą do matni. Emisyę renty będą z pięć razy jeszcze zapowiadać, i tyleż razy będzie, po poprzedniej dążności do zwyżki, następować zwątpienie, ścieśnienie kredytu i nagła zniżka. Pozagiełdowa publiczność powinna pamiętać o tem, że skoro nie ma ekonomicznych pobudek do zwyżki, skoro położenie polityczne jest mniej pewnem, niż kiedykolwiek, zwyżka może tylko być wynikiem gry giełdowej, a w każdej grze ten na pewno przegrywa, który w karty patrzeć nie może, w czasie kiedy inni w nie zaglądają.

Ponieważ pierwsze dni świeżo ubiegłego tygodnia należały jeszcze do zniżki, a zwyżka dopiero w ostatniach ukazywać się zaczęła, kursa sobotnie nie wyrównały jeszcze końcowym kursom poprzedniego tygodnia. Tylko akcye zakładu kredytowego stanęły o $1\frac{1}{2}$ złr. wyżej, niż w ubiegłym tygodniu.

W walutach i dewizach różnice mało znaczące.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 1go września 1877 roku	złr. 4,585,485 c. 81
Od 1 lipca do 30 września 1877 r. złożono	złr. 226,709 c. 68
Razem	4,852,195 c. 49
Od 1go do 30go września 1877 r. zwrócono	złr. 211,952 c. 74
Stan wkładek d. 1 października 1877 roku	złr. 4,640,242 c. 75

Wiedeń 2 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1167, średnio ciężkich węgierskich 1101, ciężkich bagonów 1051 — razem 3319.

Galicyjskie płacono od 38, 40 do 42 złr.; średnio-ciężkie węgierskie od 46 do 49 złr., ciężkie bagony od 48, 50 do $51\frac{1}{2}$ złr. — za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 2 października.

÷ Spęd na dzisiejszym targu na nierogaciznę przewyższał spęd zeszłotygodniowy o 78 sztuk; było bowiem dzisiaj razem 3319 sztuk, mianowicie towaru lekkiego 1167, średniego 1101, ciężkiego 1051 sztuk. Cośmy powiedzieli w sprawozdaniu z dnia 25 września, że mimo spędu rosnącego z każdym niemal targiem ceny ustalają się i większe na targowisku ożywienie, moglibyśmy dziś tylko powtórzyć. Szczególniej na towar lepszy popyt był dzisiaj ożywiony przy cenach zeszłotygodniowych, podczas gdy towar pośledniejszy na popycie wprawdzie stracił nieco, ale prawie nic na cenach. Płacono: towar lekki 36 — 44, średni 45 — 48, ciężki 48 — 51 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 2 października.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku nie zawierano interesów. Peszt, 1go października —·—, złr. Wrocław, 1go października w miejscu —·—, mrk. na paźdź. 48·70 mrk. płac. na stycz.-luty 48·30 mrk. płacono. Szczecin, 1go października —·—. Berlin, 1go października w miejscu 48·80 mrk., na paźdź. 49·10 mrk., na listop.-grudz. 48·70 mrk., na kwiec.-maj 51·10 mrk.

Nafta. — Wiedeń, 2go października z dworca 11·20 złr. za 50 kilo. Brema, 1 października 14 — 14·10 mrk. Hamburg, 1 października w miejscu 13·60 mrk., na paźdź. 13·60, na listop.-grudź. 14.10 mrk. Antwerpia, 1go października —·—, Nowy Jork, 1go października $15\frac{1}{8}$; w Filadelfii 15—. Tendencya ku zwyżce.

Peszt 29 września. *(Targ zbożowy).*

Pszenicy dowóz nie wielki, cena celnej pszenicy bardzo stała, pośledniejsze gatunki trzymają się w cenie, chęć kupna ożywiona. Ceny żyta, jęczmienia, kukurudzy i owsa stałe.

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 11·25 do 11·35; na 80 kilogram. od 12·25 do 12·30; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·70 do 7·90; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 8.20 do 9·— złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·70 do 6·80; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·40 do 7·50 złr.; proso od 48·— do 49·—; spirytus od złr. 32·— do 32·50 złr.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go paźdź.

HOTEL POLLERA. J. Grosser z Dallwitz, Wład. Lewicki ze Lwowa, L. Stehr ze Zakopanego, A. Taniewski ze Sącza, F. Steinbach z Wiednia, F. Meja z Wiednia, E. Dereniewski z Sieciechowic, J. Hofmann ze Zabrza, Dr J. Hordyński z Galicyi, Ant. Bloch z Wrocławia, H. Weber z Wiednia, J. Joachimssohn z Wrocławia, R. Adamski z Cieszyna, Br. L. Horoch z Galicyi, hr. J. Roztworowski z Rybnej, H. Leo z Pragi, J. Hirschler z Horodysławic, J. Wysocka z Uwina, J. Glücklich z Pragi, L. Hahn z Sangerberga, A. Żmudziński z Mokronos, T. Sobolewski z Galicyi, S. Wilkoszewski z Raby wielkiej, J. Vogt z Biały, N. Bętkowski z Czerniowiec.

HOTEL SASKI. Hr. S. Borkowski z Osieka, A. Trzebińska z Poznańskiego, A. Krzeczunowiczowa ze Lwowa, bar K. Horoch z Galicyi, Marya Friemann z Warszawy, L. Katerla ze Lwowa, hr. B. Stadnicka z Wielkiej Wsi, M. Günther z Dołęgi, N. Górska z Kongresówki, J. Wiemann z Wiednia, hr. St. Zamoyski z Warszawy, H. Christiani z Galicyi, Jan Kownacki z Warszawy, J. Puzyna z Rohatyna, bar. Emingerowa ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 października. Hr. Chaudordy i hr. Arnim przybyli do Paryża; marszałek Mac-Mahon i ks. Decazes wrócą tu wieczorem.

Paryż 1 października. Rouher wydał odezwę do swoich wyborców, którą uważać trzeba za program partyi bonapartystowskiej. Oświadcza on w niej, że naczelnik rządu powołał wszystkich ludzi uczciwych, aby przywrócić do swej mocy zasadę zwierzchności a z pomocą głosowania usunąć z areny politycznej agitatorów i anarchistów, oraz słabych, którzy z nimi wchodzą w układy. Powołanie tych wyższych interesów kazało imperyalistom zapomnieć, że obecna konstytucya jest bronią ukutą przeciw koalicyi nieprzyjacielskiej; wiążą się oni jeszcze z patryotyczną dążnością marszałka, lojalnie zgadzają się na jego politykę i bronić będą jego władzy przez cały ciąg jej trwania. Jeżeli wtedy nadejdzie pora rewizyi konstytucyi, doktryna odwołania się do ludu stanie się kotwicą zbawienia dla wszystkich, i zwierzchność narodowa obdarzy przez swoje głosowanie kraj instytucyami dość silnemi, narodowemi i demokratycznemi, a tem samem losy jego znajdą obronę i odzyska on dawną wielkość.

Paryż 1 października. Ajencya Havasa zaprzecza doniesieniu kilku dzienników o odwołaniu margr. Gontaut-Biron z Berlina i zastąpieniu go kim innym. Sąd handlowy wydał wyrok w sprawie administrowania przez Erlangera *Crédit mobilier*. Sekwestr zostanie natychmiast zwiniętym a odrzucony jest wniosek względem rozwiązania stowarzyszenia, jako nieuzasadniony.

Kopenhaga 1 października. Parlament otwartym dziś został przez prezesa ministrów bez mowy tronowej. Jutro przedłożony będzie Izbie niższej budżet na r. 1878/9 a następnie jeszcze raz budżet na r. 1877/8.

Gazeta Narodowa przytacza ustęp z wtorkowego przeglądu *Czasu*, w którym zwróciliśmy uwagę na nowy sposób używany przez agitatorów i podszczuwaczy, a polegający na tem, iż kłamią nieustannie jakoby istniało w Galicyi prócz Świętojurców, inne jeszcze stronnictwo sprzyjające Rosyi, na to tylko, aby miękkich i dobrodusznych popchnąć do niestosownych i zbytecznych kroków. *Gazeta* ze swej strony uprasza redakcyę *Czasu*, aby dokładniej określiła to doniesienie i dodaje: „Takiemi mistycznemi doniesieniami redakcya *Czasu*, choć zapewne mimowolnie przysłuża się nie krajowi ale Prusom i Moskwie.“ Określać bliżej doniesienia nie potrzebujemy, bo o niczem nie donosiliśmy, tylko zwróciliśmy uwagę na podstępny manewr tych, którzyby chcieli koniecznie użyć imienia polskiego do obcych Polsce celów. Mistycznego w tem wszystkiem nic nie było i niema, a najmniej mogło być mistycznem dla *Gaz. Narodowej*, która pierwsza bez względu na następstwa, w poziomym celu rywalizacyi, przy rozpoczęciu kwartału, rzuciła podejrzenia, że istnieje w Galicyi stronnictwo sprzyjające Rosyi i że jego organem jest *Czas*; która następnie usystematyzowała tę równie niecną, jak śmieszną potwarz, tak dalece, iż w Wiedniu zaczęło to już skutkować. Niema w tem nic mistycznego, to najprostszy, brudny realizm, to już nie ta targowica tyle razy bezmyślnie zarzucana wszystkiemu co uczciwe i dodatnie w naszem społeczeństwie, ale targowisko na najświętsze rzeczy, któremi *Gazeta Narodowa et consortes* kramarzą w świątyni narodowej, rachując na dobroduszność i cierpliwość polskiej publiczności. Kto śmiał i śmie stwarzać w Galicyi stronnictwo sprzyjające Rosyi, kto nie zawahał się wytrwale twierdzić tego wobec obcych, byle swoim, ale przeciwnego zdania i zasad, zaszkodzić, ten oddaje usługi Prusom i Rosyi, przed tym my przestrzegamy, jako niebezpiecznym szalbierzem. Niema w tem nic mistycznego; to są fakta, które potępieniu publicznemu poddajemy.

Piszą nam z Wiednia:

„Wstrzymana przez rządy węgierski i tutejszy wyprawa awanturnicza z Siedmiogrodu do Multan, jest po większej części dziełem Anglików i partyi Kossutha, także kilkunastu Polaków, a raczej awanturników polskich w niej skompromitowanych, lecz nie mogących skompromitować nazwiska, ani też sprawy polskiej.“

W sprawie odkrytego spisku i zamierzonej wyprawy Szeklerów dzienniki podają mnóstwo szczegółów, w których wszelako czuć pewną przesadę lub tendencyjność. I znów, jak piszemy na wstępie, powtarza się ustawicznie hasło: szukaj Polaków. Wyprawa z Siedmiogrodu miała być tylko przemianą dawniej zamierzonego legionu polskiego. Pieniędzy tak w tem przedsięwzięciu, jak w poprzedniem mieli dostarczyć Anglicy; broń zaś według doniesienia *Naplo* miała być zakupioną w arsenale wiedeńskim(?) Jeśli to doniesienie nie jest wymysłem, przypuszczaćby należało, że chyba ci sami urzędnicy, którzy wydają tajemnicę jen. Uchatiusa, dopuszczają się, także sprzedaży broni. Śledztwo zdaje się, przybierze wielkie rozmiary, a *Naplo* wyraża obawę, aby nie był to początek powrotu czasów bachowskich i policyjnych rządów.

Ilekroć w Peszcie urządzają głośne demonstracye przeciw Rosyi, w Pradze zapowiadają miting panslawistyczny. Tym razem komitet zajmujący się agitacyą, rozlepiał w Pradze plakaty na zebranie anti-madiarskie, które wszelako zostało zakazane przez policyę, równie jak odśpiewanie w teatrze hymnu rosyjskiego.

Wypadkiem dnia jest w Wiedniu śmierć bar. Lichtenfelsa, jednej z powag obozu liberalno-centralistycznego. Bar. Lichtenfels łączył tradycye dawnej biurokracyi z nowoczesnemi doktrynami wszechwładzy państwa na modłę pruską, a raczej w konsekwencyi filozofii niemieckiej, którą jako profesor i pisarz uprawiał. Oba te kierunki były powodem, że w Izbie panów Lichtenfels bywał zwykle koryfeuszem austryackiego Kulturkampfu przeciw Kościołowi, czy to za czasów zniesienia konkordatu i epoki Mühlfelda, czy później, gdy w te tory starano się nawrócić machinę parlamentu. Jako centralista, biurokrata starej szkoły a reprezentant nowoczesnego ducha niemieckiego, bar. Lichtenfels był przeciwnikiem wszystkich narodowości nie niemieckich w skład monarchii wchodzących, zwłaszcza zaś niepominął nigdy sposobności, kiedy mógł rzucić obelgi na Polaków lub zaatakować swobody Galicyi. Znakomity mówca, był też niebezpiecznym przeciwnikiem; wystąpienia jego niejednokrotnie przeważyły szalę w chwiejnej zwykle Izbie panów na stronę nam nieprzyjazną.

Miłe są sercu polskiemu sympatye uczciwej prasy zagranicznej, zwłasza też niemieckiej, tem więcej, że w dziennikach niemieckich czyli pruskich rzadko spotkać można słowo bezstronne i nieuprzedzone względem narodu polskiego; liczba takich dzienników jest bardzo mała, bo tylko katolicka część prasy przemawia w imie sprawiedliwości. Nie wypływa stąd jednak, aby prasa ta miała prawo narzucania nam swoich planów politycznych, czerpanych bądź w własnej wyobraźni, bądź wyszłych ze źródła niekompetentnego. Już tem samem bowiem wydawać się może, jakoby bióro redakcyjne nietylko chciało brać naród polski w opiekę, ale i o jego losach stanowić. Podobne też wystąpienia dają powód do błędnych tłumaczeń a nawet podejrzeń, jakoby pod dowolnym projektem redakcyjnym ukrywał się plan do zrealizowania niby przygotowany. Już raz w krótkich słowach wymówiliśmy się od wspólnictwa w takich planach *Germanii*, która wystąpiła z projektem utworzenia Polski w formie państwa federacyjnego. Rząd pruski wnosi też, lub udaje, że wnosi, iż po za planami *Germanii* ukrywają się, jak mówi *Reichs Anzeiger*, jakieś osoby. Dalej zaszedł jeszcze tygodnik katolicki *Schwarzes Blatt*, który powtarzając za *Germanią* jej plan odbudowania Polski federacyjnej, podsuwa na jej panującego „jakiegoś księcia polskiego, z dworem pruskim spokrewnionego“. Zaraz też urzędowa *Nordd. allg. Ztg* woła, że ultramontanie usiłują przywrócić Polskę i pisze w tym względzie: „Nie potrzeba przeto dalszych wywodów, że ultramontanie zmierzają wprost do przywrócenia Polski, a tem samem oderwania od Prus Poznania a w konsekwencyi i innych także posiadłości, ale zaraz poniżej w tym samym artykule (*Schwarzes Blatt*) umieszczona apoteoza marszałka Mac-Mahona i jego manifestu zasługuje na uwagę, jako cecha charakterystyczna celów tego stronnictwa“.

Köln. Ztg w artykule wstępnym pod napisem „Kwestya polska“ wchodzi w spór z *Germanią* i *Reichs-Anzeigerem*. Artykuł ten nie jest czysto polityczny, jako raczej polemiczny, w którym gazeta ta dowodzi naprzód, że odbudowanie Polski nie jest rzeczą niepodobną w epoce, w której drobne narody jeszcze nie uorganizowane, jak Serbia i Rumunia bliskiemi są przyznania sobie niepodległości; powtóre, że niemoże być mowy o przywróceniu granic z r. 1772, gdyż Prusy nie zwróciłyby całego zaboru swego, którego część nawet z prawa im przypada, jako niegdyś oderwana od Niemiec; potrzecie, że w tej chwili niemożna myśleć o odbudowaniu Polski, lecz mogłaby się zdarzyć kombinacya, któraby odpowiadała potrzebie zasłonięciu się od Rosyi. Z powyższej treści okazuje się, że artykuł *Gazety Kolońskiej* jest tylko akademiczny i nie wchodzi w położenie obecne tej kwestyi.

Reichs-Anzeiger ogłasza rozporządzenie cesarza Wilhelma z d. 6 września, oparte na podstawie ustawy z d. 28 sierpnia 1876 r., dozwalające 37 gminom okręgu rządowego Kwidzyńskiego (Prusy polskie) używać jeszcze przez lat 5 języka polskiego w czynnościach urzędowych, w dozorach szkolnych, reprezentacyach gminnych i zebraniach gmin. Pięciolecie to liczy się jednak nie od daty podpisu cesarskiego, ale od daty, gdy ustawa z r. 1876 obowiązywać zaczęła.

Zgromadzenia przedwyborcze we Francyi zostają pod bardzo ścisłym nadzorem organów rządowych, bacznych na każde słowo mogące dać sposobność do rozwiązania zgromadzenia. Bonapartyści przystąpili do partyi rządowej, aby dopomódz rządowi do pokonania radykalnych republikanów. Mimo tego mało słychać o kandydatach rządowych, a przedewszystkiem stawiają na zebraniach wyborczych całą listę byłych 323 deputowanych opozycyjnych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 3 paźdź. Izba deputowanych w rozprawach o podatkach, odrzuciwszy wszystkie inne wnioski, uchwaliła 117 głosami przeciw 83 wniosek tyczący się kontyngensowania osobistego podatku dochodowego przed jego oszacowaniem.

Wiedeń 3 października. *(pryw.)* Telegram przesłany do dziennika *Ellenör* donosi, że wczoraj przyszło do krwawego starcia między ludem a wojskiem w Keżdi-Vasarhelly (w obwodzie Kronstadzkim w Siedmiogrodzie). — *Presse* uważa wystąpienie Serbii jako nieuniknione; niepodobna tylko oznaczyć czasu, w którym to nastąpi, wszelako oznaczenie tego terminu zależy nie od Serbii, ale od Górnego Studzienia, gdyż książę Milan na podstawie zapomogi pieniężnej otrzymanej od Rosyi zniewolony jest wystąpić zbrojnie. Według *Fremdenblatt*, ajent serbski w Konstantynopolu interpelować będzie rząd turecki z powodu zebrania sił tureckich w obozie pod Orbaniami. — Otrzymano tu wiadomość, że ks. Dondukow-Korsakow obejmie dowództwo 13-go korpusu wojsk rosyjskich, na miejsce chorego jenerała Hahna, a jenerał-adjutant Czertkew ma zastąpić Dondukowa-Korsakowa.

Monachium 2 października. Król mianował księcia Arnulfa majorem; tenże odjeżdża dziś ze swoim adjutantem na Wiedeń do głównej kwatery rosyjskiej.

Bruksella 3 paźdź. *Étoile belge* dowiaduje się, że książę Ludwik Napoleon w najściślejszem *incognito* pojechał do Paryża, gdzie zarazem przybyć ma były poseł francuski Benedetti wraz z synami swymi.

Londyn 3 paźdź. W armii angielskiej nastąpiło wiele awansów i uwolnień od służby, a mianowicie uwolniono 68 jenerałów, 32 jenerał-poruczników, 11 jenerał-majorów; posunięto zaś 80 jenerał-poruczników na jenerałów, 80 jenerał-majorów na jenerał-poruczników, a między tymi jest Kemball; 38 brygadyerów na jenerał-majorów, a między nimi Wolseley (Wellesley?).

Belgrad 2 października. Ajent dyplomatyczny rosyjski, konsul jeneralny Persiani, wręczył dziś rano księciu listy wierzytelne na uroczystem posłuchaniu i w obecności ministra spraw zagranicznych.

Bukareszt 3 października. W. Książę Paweł rosyjski i szef sztabu głównego gwardyi Szuwałow, przybyli tu i niebawem udają się do Bułgaryi. Przed upływem kilku dni nie można niczego oczekiwać na teatrze wojny.

Konstantynopol 2 października. Sułtan nadał Muchtarowi baszy tytuł *gazy* (zwycięzca), oraz order Osmanie w brylantach. — Osman donosi, iż Rosyanie nie przestają ostrzeliwać Plewny dniem i nocą. Muchtar telegrafuje d. 30 września: Sześć batalionów piechoty rosyjskiej, jeden pułk jazdy i 8 dział, ciągnąc z Ardahanu do obozu w Karajalu, przeprawiło się przez rzekę Kars i doszło do wsi Aguczedar, a jazda i oddział piechoty wysłane aż do Jenikiej, zaczepione zostały przez dwa pułki jazdy tureckiej, która po dwugodzinnym boju pobiła nieprzyjaciela. Rosyanie straciwszy stu ludzi, cofnęli się. Turcy stracili 10 ludzi w zabitych i 10 rannych. Muchtar donosi d. 1 paźdz.: Rosyanie uderzyli w 8 batalionów piechoty, 2 pułki jazdy i 8 dział, przebywszy Arpaczaj, na stanowisko w Ganadżuwan, lecz po pięciogodzinnej walce pobici, straciwszy 400 ludzi, musieli napowrót przeprawić się przez rzekę. Na prawem skrzydle tureckiem również odparty został z wielką stratą Rosyan atak nieprzyjacielski, wykonany przez 4 bataliony piechoty, 3 pułki jazdy i 2 bateryе artyleryi.

Kursa. Wiedeń 3 paźdz. godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64 35 — Renta srebrna 66 90. — Losy z r. 1860 111·25 Akcye Banku Narod. 849. — Akcye kredytowe 218·50 — Londyn 116 90. — Srebro 104·— — Napoleony 9·38½ — Lombardy 72 — — Losy z r. 1864 132·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 248 25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·—. — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 113 25. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 99·25. — — Obligacye indemn. galicyjskie 85 — — Losy premiowe węgierskie 81 —. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 108 50. Akcye kolei półn. zach. austr. 114 50 — Listy zastaw. hipoteczn. 89·70. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 57·70 — Ruble 118·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 3 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	57 25	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 54	5 66
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 54	5 66
Napoleondor „ . „ 1 „	9 33	9 55
Półimperyał „ . „ 1 „	9 53	9 75
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 50	105 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	102 50	104 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 —	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 50	96 —
$5\frac{1}{2}$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	96 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	84 50	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	83 50	85 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	246 —	250 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(Przy 4%–6% listach zast. Tow. kredyt. ziem. i listach hipot.: we Lwowie (za 100 zł. wa.); przy listach zastawnych: Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; przy listach król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 2 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 45	64 60
5 „ „ „ „ srebr.	66 85	67 —
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	77 75	78 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	85 75
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 —	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 55	97 70
4 „ galicyjskie	77 75	— —
5 „ „	85 —	85 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 —	— —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	87 —	88 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	97 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	86 50	87 —
$5\frac{1}{2}$ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	103 50	104 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 75	89 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	132 50	133 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 50	90 15
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 .	111 25	111 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	119 50	120 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 75	133 25
„ prem. pożyczki węg.	81 —	81 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	161 —	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 25
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	28 —	29 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . . .	— —	— —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 50
„ Windischgraetz . .	28 25	29 —
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank. .	16 —	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	847 —	849 —
Zakładu kredytowego . .	220 50	221 —
Żeglugi parow. na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północ. Ferdynanda	1935	1945
„ rządowej fr. a. . .	273 25	273 75
„ zachod. c. Elżbiety .	179 50	180 50
„ Południowej . . .	73 —	73 50
„ Galicyjskiej . . .	249 50	250 —
„ Czerniowieckiej . .	123 —	124 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	113 75	114 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 75	118 50
„ Koszycko-Bogumił. .	109 —	109 50
„ Siedmiogrodzkiej .	107 50	108 —
„ Cisańskiej	187 50	188 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	115 25	115 75
„ Franciszka Józefa .	134 50	135 50
Banku anglo-austryackiego	100 25	100 75
Zakładu kredytowego węg.	198 50	199 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 50	100 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 —	71 50
„ państwowej 500 fr.	— —	150 —
Emisya z r. 1867 .	— —	143 —
„ południowej 500 fr.	104 50	105 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 —	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 25	99 50
Emisya II. . . .	97 75	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 —	76 —
Emisya z r. 1867 .	74 75	75 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 59	5 60
„ dukat na wagę	5 60	5 61

	płacą	żądają
Napoleondory	09 38	09 39
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	09 63	09 67
Srebro	103 95	104 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 60	57 70
Rubel pap.	1 18	1 18¹⁰
Lwów 2 paźdz.		
Dukat holenderski . . .	5 49	5 59
„ cesarski	5 54	5 64
Półimperyał rosyjski . .	9 50	9 70
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 $17\frac{1}{2}$	1 19
Marki (100)	57 25	58 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 25
„ „ „ „ „ 4	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	85 —	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	248 50	257 —
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50

Warszawa 1 paźdz.	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	110	— —
„ „ nowe . .	89 70	90 -
kupon . .	$137\frac{1}{2}$	— —
„ likwidacyjne . . .	84 35	84 75
kupon . .	$130\frac{1}{3}$	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	209 —	— —
„ „ „ 1866 „	206 —	— —

Od roku zaprowadzonem zostało u **OO. Dominikanów w Krakowie nabożeństwo do Św. Jacka,** Patr. na Rusi. Gdy nam tak wiele zależy na jedności z Rusią, uprasza się przeto pobożną publiczność na Msze Ste co tydzień we Środę odbywające się przed grobem Śgo Jacka w kościele OO. Dominikanów. (2423 1-2)

Trzy pokoje

z kuchnią lub bez tejże, **razem** lub **podzielnie** do najęcia na II piętrze pod L. 231 przy ul. Szewskiéj (róg od plant). (2422-1-3)

EXPEDYTOR POCZTOWY

znajdzie zaraz umieszczenie. Wiadomość na listy pod adr. **J. Ludwik** poste rest. **Kraków.** (2421-1-3)

Salon Mód

i Pracownia sukien damskich

KLOTYLDY VALLÉE i W. GEBHARDT

dawniéj P. Ebers,

zaopatrzony został w świeże modele kapeluszy paryskich i wiedeńskich, oraz w czepeczki i kwiaty. (2375-3-3)

Ulica Floryańska Nr. 354 (dom W. Wojdy) I. piętro.

TOM. GÓRECKI

w Krakowie w Rynku,

poleca swój **handel towarów żelaznych i norymbergskich** — tak krajowych jak i zagranicznych.

Na nadchodzącą porę zaopatrzył swój skład w **piece żelazne** systemu Dobsa, **samowary mosiężne** prawdziwe rosyjskie, oraz w znaną **herbatę chińską** po złr. 2, 2 40, 3, 4, 5 i 6 złr. za 56 dekagramów czyli 1 funt dawnéj wagi wiedeńskiéj. (2402-2-3)

Magazyn Mebli

Spółki Stolarzy, Tapicerów i Tokarzy krakowskich

przy ul. Floryańskiéj pod Nr. 334,

zaopatrzywszy swój Skład w meble najnowszych fasonów własnego wyrobu, poleca takowe Szanownéj Publiczności, gwarantując za wszelkie swoje wyroby przez rok jeden.

Spółka ta poleca także wyroby tokarskie wszelkiego rodzaju, oraz **łóżka żelazne** krajowego wyrobu.

Ponieważ zadaniem spółki jest, ażeby wszystko, co tylko możebnem było tu na miejscu wyrabiane, a nie sprowadzane. Spodziewamy się, że Szanow. Publiczność zechce wesprzyć dobremi chęciami i położy w nas zaufanie, a staraniem Spółki jest, aby czy to przy urządzeniu całych apartamentów na miejscu lub na prowincyi godnie odpowiedzieć. (2366-3-3)

Z poważaniem
Spółka Stolarzy.

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

wypróbowany w szpitalach wiedeńskich i krajowych przeciw wszelkim uporczywym kaszlom i kokluszowi.

Cena flaszki 1 złr.

Główny skład utrzymują: w **Krakowie W. Redyk, apt. pod Barankiem;** we Lwowie P. Mikolasch, apt.; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie w składzie materyałów p. Grużewskiego; w Wiedniu u pp. aptekarzy J. Weisa i u J. Herbabnego; w Bernie u F. Edera aptekarza; oraz do nabycia prawie w każdéj aptece na prowincyi, — na żądanie listy i świadectwa wysyłam franco. (1536-5-5)

Trzy duże pokoje

z przedpokojem, kuchnią i piwnicą na parterze, **są do najęcia** od 1go Października, ulica Karmelicka Nr. 65. Wiadomość tamże u właścicielki na 1ém piętrze. (2404-3-3)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. (1619 75 100)

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki

oraz

Wydawnictwo dzieł katolickich

w Krakowie, w Rynku gł., pod Nr. 17,
ma na składzie i poleca dzieło p. t.

Wł. L. Anczyc. Krótki rys dziejów Narodu Polskiego dla niższych zakładów naukowych, treściwie ułożony. Wydanie trzecie, zupełnie przerobione. Kraków 1877, str. 268 i spis rzeczy. Cena 80 ct. (2342-2-3)

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1219-22-

Na granicy Królestwa polskiego

o milę od Krakowa **do wypuszczenia w dzierżawę od 1go Stycznia 1878 roku:** Prawo utrzymania restauracyi, sprzedaż towarów tabacznych, kolonialnych i wypuszczania mieszkań gościnnych.

Tamże osobno do wydzierżawienia **propinacya.**

Bliższa wiadomość u p. *S. W. Darowskiego* w Krakowie przy ulicy Ogrodowéj pod Nr. 143. (2379-2-3)

Ktoby miał do sprzedania
majątek ziemski

przy kolei, z dobrym domem mieszkalnym, ogrodem i budynkami, w glebie pszennéj, z dostateczną ilością łąk i trochę lasu, w cenie od 30 do 50,000 reńskich — raczy nadesłać opis pod adresem **Ludwika Grzymały** przez Warszawę, poste restante w BIAŁY RADZIWIŁOWSKIEJ, gubernia Siedlecka. — Może być dany w razie żądania w zamian majątek w Królestwie lub dom w Warszawie. (2116 6-6)

Dla cierpiących na żołądek!

Oriovac (podziękowanie dawniejszéj daty). Przysłane mi na próbę przeciw **czteroletniemu kaszlowi żołądka, piersiowe cukierki słodowe Hoffa** sprawiły tak **niezwykłą dobroczynną ulgę,** że uważam za miłą powinność upraszać Pana ponownie o przysłanie 6 paczek. (1624-12-12)

Jerzy Badallic,
c. k. emerytowany major.

Do c. k. nadwornéj fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

W KRAKOWIE składy u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Józ. Jahna, Jana Janigi i C. W. Kohlera; w BRODACH u K. Br. Witosławskiego; w JAROSŁAWIU u A. Bohussa i Józefa Rohm; we LWOWIE u Jana Müllera cukiernika; w NOWYM SĄCZU u R. Jakubowskiego; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego i M. Kruga; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spółki; w STRYJU u Daw. Nussenblatta i Spół.; w TARNOWIE u W. Müldnera i Sp.; w TARNOPOLU u Fr. Jamrogiewicza aptek., Dra A Buchelta apt. i A. Morawetza spadk.

Prawdziwe Kasy Wertheimowskie

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie



Skład główny na Galicyę zachodnią

kas Wertheimowskich

pierwszéj uprzyw. austr. fabryki kas ogniotrwałych

F. Wertheima i Spółka

w Wiedniu,

powierzony został domowi handlowemu

Pana Juliusza Grossego w Krakowie

gdzie nabyć można wszelkiego rozmiaru kas po cenach oryginalnych fabrycznych. (2220-7-)

Ceny bardzo umiarkowane.

P. Juliusz Grosse jest oraz upoważniony do zawierania umów na większe dostawy, jak również do wszelkich ułatwień kupującym.

F. Wertheim i Spółka.

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie

Oprócz naszych dotychczasowych atmosferycznych motorów gazowych systemu **Langen-Otto** wyrabiamy systemu (1843-11-18)



Otto nowy motor

o sile 2, 4, 6 i 8 koni.

Zaletą tego uprzywilej. motoru gazowego jest **prosta konstrukcya leżąca,** możebność postawienia na piętrach domów mieszkalnych, bezpieczeństwo, obejście się doglądania, nader mała konsumcya gazu.

Zupełnie cichy chód.

Prospekta darmo.

Fabryka motorów gaz. LANGEN & WOLF w Wiedniu, X. Laxenburgerstr. 33.

Skład płótna i bielizny stołowéj N. Langera i Synów.

Skład sukna, kortów i kołder z fabryki JO. Ks. Romana Sanguszki w Sławucie.



MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie

otrzymał na sezon jesienny i zimowy:

Nowości na suknie damskie, materye jedwabne czarne i kolorowe, aksamit, szale, chustki itd.

Modele paryskie i berlińskie, sukien i okryć damskich.

Materye meblowe dywany, firanki, kapy i serwety.

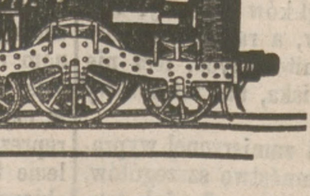
Zamówienia na konfekcye według modeli uskuteczniają się w jaknajkrótszym czasie. (2332-2-4)

Próbki na żądanie opłacone.

Skład perkali i podszewek Braci Etrich w Braunau.

Ajencya farbierni W. Szpindlera w Berlinie.

ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 8522 z r. 1877. (2351-1-2)

Obwieszczenie

Z dniem 15 października r. b. wejdą w życie następujące Dodatki do taryf:

I. Dodatek II do Regulaminu i taryfy z d. 1 marca 1874 r. dla związkowego ruchu towarowego Szląsko-Galicyjsko-Rumuńskiego zawierający:

a) Zmiany postanowień wstępnych i regulaminowych głównéj taryfy;

b) Odmienne pozycye frachtowe dla transportów zboża i t. p. w ilościach po 5,000 do 10,000 kilogr. w miejsce specyalnéj taryfy zbożowéj z d. 1go lutego 1875 r. wraz z dodatkami;

c) Pozycye frachtowe dla przyjętéj właśnie do tego ruchu związkowego stacyi Bednarów kolei Arcyks. Albrechta dotyczące transportów drzewa w ładunkach wagonowych.

II. Dodatek XI do Regulaminu i taryfy z d. 1go października 1875 r. dla związkowego ruchu towarowego Bremsko-względnie: Hamburgsko-Galicyjsko-Rumuńskiego, którym to dodatkiem w miejsce odpowiednich pozycyj frachtowych specyalnej taryfy zbożowéj z d. 1go lutego 1875 r. dotyczących ilości po 5,000 do 10,000 kilogr. zaprowadzają się pozycye frachtowe klasy C ładunków wagonowych pomienionej dopiero taryfy związkowéj, dla stacyi: Hamburg, Harburg, Lüneburg, Brema, Bremerhafen, i Geestemünde.

Wiedeń dnia 22go września 1877 r.

Generalna Dyrekcya.

Syrup piersiowy
G. A. Mayera w Wrocławiu.

Na wszelki zastarzały kaszel, ból piersi, długoletnią duszność; cierpienia gardłowe, zamulenia płuc, dotychczas w każdym razie najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony. Syrup ten zaraz po pierwszem użyciu nadspodziewanie błogie skutki wywiera, mianowicie na kaszel kurczowy (koklusz), ułatwia wyrzucanie wiśnéj a duszącéj flegmy, łagodzi natychmiast drażnienia i usuwa w krótkim czasie wszelki choć najgwałtowniejszy kaszel, a nawet suchotniczy i wyrzucanie krwi.

Powyższy syrup jest do nabycia w **Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem;** w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (1768-5-5)

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że był zmuszony przy wykonaniu własnéj fabryki kapeluszy słomkowych sprowadzić do swoich w ruchu będących maszyn z najsławniejszéj fabryki z Drezna maszynistę; gdy jednakże dla niego dostatecznego zatrudnienia niema, ogłasza niniejszem, **iż wszelkie maszyny do szycia jakiegobądź systemu w najkrótszym czasie i za najtańszą cenę naprawiać się podejmuje.** (1767-12-24)

Jan Gella,
fabrykant kapeluszy słomkowych ulica Floryańska Nr. 351.

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa

fabryka
mebli żelaznych

Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,
(neben dem Sofienbade),

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (1620-101-140)

Zarząd dóbr Bierzanowa
sprzedaje do siewu:

Zyto montagnskie 100 klgr. po 15 złr. w. a., dało w tym roku 19 ziarn;

Zyto probstajskie 100 kilogr. 11 złr., dało 15 ziarn;

Banatka 100 klgr. 13 złr., dała 13 ziarn. (2294-5-6)

Cena rozumie się na stacyi kolejowéj Bierzanów, poczta Bierzanów.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam niniejszem moich Szanownych komitentów, że oddaliłem ajenta mojego p. **S. Elbuschitza,** dawniej we Lwowie, obecnie w Krakowie, i że tenże nie jest upoważnionym załatwiać interesa dla mojej firmy ani też dla mnie pieniądze inkasować. (2361-6-6)

M. J. Guth.
Praga, Graben. **Wiedeń,** Kohlmarkt I.

Skład Futer
Fr. Chęcińskiego

przy placu Dominikańskim pod l. 488 w Krakowie.

Zaopatrzywszy tenże skład w dobór własnego wyrobu futer męzkich i damskich, rozmaitego gatunku i fasonu, również kołnierzy, zarękawków, czapek itd., polecam się Szan. Publiczności, sprzedając takowe po cenach umiarkowanych.

Przyjmuję wszelkie obstalunki, zamiany i reparacye, które wykończam najstaranniej i najpunktualniej. (1964 9 12)

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie
wyrobu Józefa Trauczyńskiego
Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 c., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW Cena 25 i 50 cent. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c. — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. — MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 cent. — OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 ct. — SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1·80 — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. — PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1·50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 cent. — WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cent. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 c. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach, fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe i grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. — ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cent. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 c. — PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1·50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — PROSZEK NISZCZĄCY natychmiast pod zaręczeniem **pluskwy,** mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady. — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 c. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 c. 85, z pepsiną, rozczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 cent. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARJA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani psuje ani też niemoże powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, — ZONDY żołądkowe, — CATETERY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY DRA. Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTRZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, parfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Koroną“ w Krakowie.** (1707-25-)



Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całéj Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.
***Pro. Raspi** w Wiedniu*

o Dra Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie:

„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknéj płci niezrównanéj dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytéj ospie balsam ten jest jedynym.“

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. (1611-13-20)

Balsam brzozowy napełniany jest w słoiki porcelanowe i opatrzony w kilkokolorowe etykiety jak powyższe odbicie, na co zważać należy celem ochronienia się przeciw naśladowaniom.

Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.

Skład: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, „pod srebrnym orłem.“

Zupełnie nieprzemakalne płaszcze i menżykowy

ze znanéj doskonałéj styryjskiéj wełny owczéj, ciemno-brunatno-szarego koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapiszonem	złr. 7·—
Płaszcz do podróży i polowania z kapiszonem	„ 10·50
Piękny jesienny menżykow z kapiszonem dla mężczyzn	„ 12·—
Gustowny bardzo odpowiedni **menżykow dla pań**	„ 12·—

Pisemne zamówienia wykonane będą za zaliczką pocztową natychmiast przez mój skład. (2167-6-6)

Jan Günsberg w Graz, w Styryi.